

GRATIS

Cena numeru 3 zł

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

PIĄTEK 27 STYCZNIA 1950 ROKU

Nr 27 (1309)

OSTATNIA DROGA wielkiego syna ludu bułgarskiego

Wasyła Kolarowa

POGRAŻONY W GŁĘBOKIM SMUTKU NARÓD BULGARSKI... WŁADZIMIEZ POPYTOMOW, GEORGI DAMIANOW...

Kondukt pogrzebowy wyruszył z gmachu Zgromadzenia Narodowego... W tym trybunie przed mauzoleum zajęli miejsca: członkowie Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii...

Bułgarii, członkowie rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej... Na trzebie przed mauzoleum zajęli miejsca: członkowie Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii...

W imieniu rządu radzieckiego oraz Komitetu Centralnego WKP(b) przemówienie wygłosił wicepremier rządu ZSRR marszałek WOROSZYŁOW...

Na czele konduktu pogrzebowego niesiono setki wieńców: od Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bułgarii...

Za trumną niesiono niezliczone sztandary partyjne i państwowe, spowite kirem oraz ordery zmarłego premiera...

Za lawetą z trumną zmarłego premiera kroczyła najbliższa jego rodzina... delegacji radzieckiej z marszałkiem Woroszyłowem na czele...

Włókniarze w walce o pokój Olbrzymi, wiec w hali PZPB Nr 5 przy udziale delegatów Światowej Federacji Związków Zawodowych...

W 15 rocznicę śmierci W. Kujbyszewa - wielkiego realizatora stalinowskiego planu gospodarczego...

MOSKWA. — W dniu 25 stycznia minęła 15 rocznica zgonu wybitnego działacza Partii Bolszewickiej i państwa radzieckiego W. Kujbyszewa...

W osobie Kujbyszewa ojczyzna nasza straciła jednego z najwybitniejszych działaczy partyjnych i państwowych, działacza typu leninowsko-stalinowskiego...

Kujbyszew oddał wszystkie swe siły walce o zrealizowanie wielkiego stalinowskiego programu socjalistycznego uprzemysłowienia państwa...

Masowe zobowiązania oszczędnościowe robotników łódzkich

Akcja wprowadzania oszczędności na każdym odcinku pracy obejmuje coraz więcej zakładów różnych branż przemysłowych... W PZPW Nr 5 podjęli zobowiązania oszczędnościowe towarzysze: Anna Cychneć i Eugeniusz Wiktorowski...

Delegacja francuska u Prezydenta RP

WARSAWA (PAP). — Dnia 25 bm. Prezydent R. P. przyjął w Belwederze, przebywającą w Warszawie delegację postępowych działaczy i publicystów Francji...

Uchwała bułgarskiej Rady Ministrów o trwałym uczczeniu pamięci Wasyła Kolarowa

SOFIA. — Prasa bułgarska opublikowała uchwałę Rady Ministrów... Uchwała uchwały Rady Ministrów nawiązuje do trwałego uczczenia pamięci Wasyła Kolarowa...

Chłopi polscy organizują coraz więcej spółdzielni produkcyjnych

WARSAWA (PAP). — Dobrym wyrazem świadomego dążenia małych i średniorolnych mas chłopów polski do przebudowy struktury rolnej na zasadach spółdzielczych...

Związek Radziecki uznaje rząd Stanów Zjednoczonych Indonezji

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi, że rząd radziecki uznał Stany Zjednoczone Indonezji jako niezależne i suwerenne państwo...

Komitet Wykonawczy SFMD rzywa wszelkie stosunki organizacyjne z titowskim „Związkiem Młodzieży Jugostawii“

BUKARESZA (PAP). — Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej zgodnie z wolą jej członków postanowił zerwać wszelkie stosunki z kierownictwem „Ludowej Młodzieży Jugostawii“...

Nowy Zarząd Diecezjalny Stowarzyszenia „Caritas“ w Łodzi

W dalszej realizacji akcji zmierzającej do całkowitego uzdrowienia stosunków w zreszczeniu „Caritas“, w dniu 25 bm. zostały powołane nowe zarządy diecezjalne. W skład tych zarządów wchodzi katolicy świeccy oraz księża proboszczowie i wikariusze z poszczególnych parafii...

Komitet Wykonawczy w imieniu postępowej młodzieży całego świata stawia pod pretekstem nikczemnych zdradców sprawy pokoju i demokracji, renegatów, którzy zdezerterowali do obozu imperialistycznych podlegaczy wojennych...

de przbudowy struktury rolnej na zasadach spółdzielczych, jest niustannie przybierający na sile ruch spółdzielczości produkcyjnej, ogarniający coraz więcej wsi we wszystkich województwach kraju. Z dnia na dzień rośnie liczba spółdzielni produkcyjnych i komitetów założycielskich...



# DYMITRÓW i KOLARÓW

## organizatorzy — Ludowej Bułgarii

**K**lasa robotnicza Bułgarii, kierowana przez Georgi Dimitrowa i jego najbliższego współpracownika, Wasyla Kolarowa, dzięki pomocy Związku Radzieckiego i zwycięstw Armii Radzieckiej wywalczyła we wrześniu 1944 roku niepodległość polityczną i społeczną swego ludu. Po latach upartej walki z reakcją, z rodzimym i obcym faszyzmem, nadszedł okres pokojowego budownictwa. W pierwszych latach pokojowego odbudowy prowadził Bułgarię Ludowa droga socjalistycznego budownictwa Georgi Dimitrowa i Wasyla Kolarowa.

Pod ich kierownictwem bułgarska klasa robotnicza w ciągu 5-ciu lat istnienia Bułgarii Ludowej dokonała dzieła ogromnego — dokonana została gruntowna przebudowa ustroju. Po ustąpieniu niemieckiej dynastii Kobergow „Bułgaria jako Republika Ludowa stała się jednym z ważnych ogniw frontu pokoju i demokracji. Przeprowadzenie podstawowych reform społecznych wywołało w ludzie bułgarskim jego niespotykane dotychczas siły, energię, zapał i uzdolnienia. Z miasteczka na miesiąc zmienia się obraz kraju.

Przed rokiem 1944 Bułgaria, jak pisał sekretarz KC Komunistycznej Partii Bułgarii, Włoco Czerwentow, była: „faktycznie półkolonią imperiałizmu niemieckiego, o nadzwyczaj słabo rozwiniętym przemyśle, o niezwykłe zacofanej gospodarce rolnej, o barbarzyńskim reżimie faszystowskim, u trzymującym w bezprawnym położeniu ludzi pracy, eksploatującym ich niemilobostwo i niedługo przesiadającym ich organizacją”.

Pierwszym więc zadaniem państwa ludowego było stworzenie warunków umożliwiających jak najszybszą likwidację ponurego spadku rządów faszystowskich. Naród bułgarski otrzymał dnia 4 grudnia 1947 roku nową konstytucję, nad którą

rej opracowaniem czuwali Georgi Dimitrow i Wasyl Kolarow.

**G**eorgi Dimitrow i Wasyl Kolarow, czerpiąc wskazania z dzieł Lenina i Stalina uczyli, że droga do socjalizmu prowadzi tylko przez umocnienie klasowego stanowiska klasy robotniczej pod przewodnictwem Bułgarskiej Partii Komunistycznej i przez umocnienie sojuszu robotników i chłopów.

Rząd Ludowy Bułgarii, na którego czele do lipca ub. roku stał Georgi Dimitrow, a od lipca ub. roku do ostatnich dni Wasyl Kolarow, skierował swoje wysiłki na przebudowę i rozwój budowy przemysłu, przebudowę rolnictwa i podniesienia go na wyższy poziom w oparciu o rolnicze spółdzielnie produkcyjne, na rozwój oświaty, nauki i kultury. Znacjonalizowany przez myśl w ramach planów gospodarczych nieustannie powiększa swoją produkcję.

Na przykład w porównaniu z produkcją z roku 1930 wskaźnik produkcji w górnictwie roku ub. osiągnął cyfrę 253.

Naród bułgarski z powodzeniem wykonał pierwszy dwuletni plan gospodarczy, który był przygotowaniem do następnego, pięcioletniego planu gospodarczego, planu budowania fundamentów socjalizmu, planu dalszego uprzemysłowienia i elektryfikacji kraju, rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i mechanizacji rolnictwa. Klasa robotnicza Bułgarii nie szczędniała siły, pomysłowości i wynalazczości, by wykonać stojące przed nią zadania. W roku ubiegłym średnia wydajność pracy wzrosła w Bułgarii o 10.95 procent. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego i ofiarnemu wysiłkowi mas pracujących Ludowej Bułgarii, powstają nowe gałęzie przemysłu. Szczególną uwagę zwrócono na rozwój przemysłu ciężkiego. Zwrócono baczną uwagę na produkcję maszyn rolniczych oraz instalacji elektrycznych. W ciągu 50 lat

rządu kapitalistycznego zelektryfikowały w Bułgarii tylko 784 wsie. Władza Ludowa zdążyła zelektryfikować już ponad 1100 wsi. Buduje się 26 elektrowni wóynych i 4 parowe. Zmienia się wygląd wsi bułgarskiej, ko rzystając z pomocy coraz gęstszej sieci stacji maszynowo-traktorowych. Ilość spółdzielni produkcyjnych przekroczyła pod koniec roku ub. 1000, jedno z których około 160 tys. gospodarstw wiejskich. Rolnicy bułgarscy, korzystając z doświadczeń kolechożników radzieckich, wprowadzają mechanizację pracy, co znacznie podnosi wydajność gospodarki rolnej. Gospodarstwa spółdzielcze przeciętnie otrzymują zbiory od 50 — 100 procent wyższe od zbiorów w indywidualnych gospodarstwach

chłopskich. Rozwój ekonomiczny kraju idzie w parze z rozwojem życia kulturalnego. Władza Ludowa wypowiedziała zdecydowaną walkę analfabetyzmu. Przed wojną nie było w Bułgarii zupełnie szkół dla dorosłych. Obecnie pracuje około 200 szkół różnego typu dla dorosłych. W ciągu jednego tylko ub. roku szkolnego liczba analfabeta zmniejszyła się o 100 tys. Powołała się liczba szkół początkowych i średnich. W Płowdiwie otwarto drugi uniwersytet. Władza Ludowa odczyła szczególną troskę ludzi nauki i sztuki.

Wierni drodze jaką wskazywał mu Dimitrow i Kolarow naród bułgarski pod przewodnictwem klasy robotniczej zmierza ku socjalizmowi.

Ludomir Rubach.

**K**ondolencje czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!” dla KC KP Bułgarii

**S**ofia (PAP). Komitet Centralny Komunistycznej Partii Bułgarii otrzymał od redakcji czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!” — organu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznej i Robotniczej, depesze kondolencyjne, która stwierdza m. in.:

„Towarzysz Kolarow do ostatniego tchnienia ofiarnie służył klasie robotniczej, był bezgranicznie oddany sprawie pokoju, demokracji i socjalizmowi, sprawie międzynarodowego proletariatu, był bojownikiem o ścisłą współpracę Bułgarii ze wszystkimi krajami demokracji ludowej, ze Związkiem Radzieckim i WKP(b), widząc w tej współpracy jedyną drogę utrwalenia zwycięstwa socjalizmu w krajach demokracji ludowej”.

**D**elegacja pisarzy radzieckich przybywa do Warszawy na uroczystości mickiewiczkowskie

**M**OSKWA (PAP) — W dniu 26 stycznia wyjechała z Moskwy do Warszawy delegacja pisarzy radzieckich na uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza. W skład delegacji wchodzi: zastępca sekretarza generalnego Związku Pisarzy Radzieckich — Mikołaj Tichonow, poeci: Maksym Rylski i Maksym Tank, Simon Czikowani i Antanas Venclowa.

# Imperialistyczni dobrodziejcy

„Czterech rosłych, spoonych policjantów wniosło ministra Bevína, siedzącego w specjalnie zbudowanej kabinie, do sali obrad. Był to widok tak symboliczny”. W ten sposób korespondent agencji Reutersa informował prasę o rozpoczęciu konferencji imperialnej w Colombo na Ceylonie.

„Ale nawet tak widoczny „symbol władzy”, jak osoba postać Bevína w letkiej noszonej przez policjantów, nie jest w stanie podreperować mocno zachwianej pozycji imperializmu brytyjskiego. Konferencja w Colombo została zwołana na celu „powstrzymanie marszu komunizmu na Dalekim Wschodzie”. Jednakże ten sam korespondent Reutersa zwraca uwagę, że w przeddzień konferencji, wielu z jej uczestników: Indie, Pakistan, Ceylon, a nawet sama W. Brytania nawiązywały stosunki dyplomatyczne z rządem Chin Ludowych, co stwarza „sytuację dość paradoksalną”.

Polityka angielskiego i amerykańskiego imperializmu miała się w sprzecznościach. Zwycięstwo Chin Ludowych wyzywało całkowitą bezadajność liczenia na utrzymanie systemu imperialistycznego na Dalekim

Wschodzie przy pomocy sił zbrojnych. Wielokrotnie lepiej uzbrojona wojska kuomitangowska, korzystając z pomocy doradców amerykańskich, zostały przepędzone z kontynentu azjatyckiego.

Również próby europejskich i amerykańskich imperialistów zawierania sojuszków z burżuazją krajów kolonialnych i zależnych, dla utrzymania władzy imperialistycznej, zawiadywaliśmy słomnie. Na konferencji w Colombo nawet tak oddany zausznik imperialistów i godny następcę Ciang Kai-szeka, jak premier Indii, Nehru, cofnął się przed uznaniem marionetkowego rządu cesarza Bao Daj w Vietnamie, wiedząc, że takie uznanie zdemaskowałoby go ostatecznie w opinii mas hinduskich.

Brytyjska konferencja imperialna w Colombo i jednoczesna konferencja amerykańskich przedstawicieli dyplomatycznych na Dalekim Wschodzie w Bangokku miały za zadanie opracowanie nowych planów ujarznienia krajów Dalekiego Wschodu. W obu wypadkach zapadły też podobne decyzje: utrzymania uścisku i wysusku imperialnego pod osłoną „pomocy go

spodarczej”. O precedens było nie trudno — patrz „plan Marshalla”.

Wytknął cel i opracował plany jest stosunkowo łatwie. Zrealizować zamierzenia — trudniej. Na konferencji w Colombo wybuchły wszystkie tajone sprzeczności między krajami imperium brytyjskiego a Anglią z jednej strony i między imperializmem brytyjskim a amerykańskim — z drugiej.

„Jeśli Wspólnota Brytyjska — pisał przed konferencją w Colombo „Times” — potrafi pokonać różnice we własnym gronie, będzie mogła odegrać wyjątkową rolę w budowaniu oporu przeciwko komunizmowi w Południowo-Wschodniej Azji”. Rzecz jednak w tym, że nie ma mowy o solidarności wewnątrzimperialnej. Dla przykładu tylko podamy, że Indie dążyła sprzeczne interesy gospodarcze z Australią, polityczne z W. Brytanią, terytorialne — z Pakistanem. Ponadto między Indiami a Południową Afryką nie ma prawie stosunków dyplomatycznych na skutek przesładowania mniejszości hinduskiej przez reakcyjny, faszystowski, rasistowski rząd Pld. Afryki.

Główną jednak kością niezgody między dominiami a W. Brytanią jest sprawa tzw. sald szterlingowych, czyli długów brytyjskich wobec dominionów. Suma zadłużenia Anglii wynosi około trzech miliardów funtów szterlingów. Długi te doprowadnie porównal jeden z publicystów angielskich do ostatniego sznura, którym W. Brytania trzyma dominia na swojej wodzy. Indie, Pakistan, Pld. Afryka i inne kraje wiedzą, że gdyby wystąpiły z imperium, Anglia nie splecałaby swych zobowiązań. Z drugiej strony Anglia używa tego zadłużenia na finansowanie eksportu towarów brytyjskich do krajów imperialnych po cenach niejednokrotnie wyższych od cen światowych, zapewniając tym samym brytyjskim eksporterom rynku zbytu, o które coraz trudniej. Dominia wiedzą, że tylko w ten sposób mogą otrzymać z powrotem chociaż część zamrożonego w Londynie kapitału i dlatego, acz z niechęcią, godzą się na ten oszukańczy i lichwiarski sposób spłaty.

W tej pełnej napięcia sytuacji wy-

buchła ostatnio bomba amerykańska, mianowicie propozycja przejęcia zadłużenia brytyjskiego przez Stany Zjednoczone. Devaluacja funta szterlinga obniżyła znacznie, bo aż o 30 procent koszty realizacji tego planu. Zyski zaś dla imperialistów amerykańskich byłyby ogromne. Oznaczałoby to faktyczną likwidację imperium brytyjskiego, wykupienie go hurtem przez Wall-Street, osłabienie pozycji imperializmu brytyjskiego w Pld. Wschodniej Azji i wzmocnienie imperializmu amerykańskiego. Bomba amerykańska została oczywiście odpowiadnie przybrana w ozywiście szaty „po mocy gospodarczej dla obszarów zafacowanych”.

Mimo usilnych prób Bevína i jego pomocnika Noel Bakera nie dopuszczono do zasadniczej dyskusji nad sprawą sald szterlingowych, sprawa ta znalazła się na porządku obrad i W. Brytania już na początku konferencji w Colombo musiała w zasadzie wyrazić zgodę na upłynienie „zmarłych” funduszy oraz na dopuszczenie w większym stopniu kapitału amerykańskiego do eksploatacji zasobów azjatyckich.

Walka imperializmu angielskiego i amerykańskiego zamaskowana „szlachetną rywalizacją”, kto z obu wilków ma być niepotoczny dobrucającym brytyjskim dalekowschodnim, przypomina przysłowie spory o skórę niedźwiedzia. W tym samym bowiem czasie, kiedy w Colombo obradowali dyplomaci angielscy, a w Bangokku dyplomaci amerykańscy, w krajach Dalekiego Wschodu ożywiły płomień chińskiej rewolucji podsyca i wzmacnia walkę narodów kolonialnych i zależnych o wolność przeciwko imperializmowi wszelkiej maści.

Rozpaczliwe próby anglo-amerykańskiego imperializmu powstrzymanie i zahamowanie nieuniknionego rozwoju historii podobne są do prób zatrzymania miodła biegła rzeki.

T. A.

# Złodziejskie gniazdo - w instytucji dobroczynnej

## Co ujawniła kontrola w gdańskiej delegaturze „Caritasu”

**GDANSK (PAP)** — Wielkie wrażenie wywołała w najszerszych kręgach katolickiego społeczeństwa na Wybrzeżu wiadomość o nadużyciach we wrocławskim „Caritas”. Tym większą troskę i oburzenie wywołują krążące tutaj pogłoski o ciemnych machinacjach miejscowych władz „Caritas” i popieraniu przez nich hłabiów i bogaczy także na terenie Wybrzeża, kosztem najuboższych i cierpiących.

Przeprowadzona kontrola wykazała, że pogłoski te były uzasadnione. Już z pobieżnych badań wynika, iż „Caritas” na Wybrzeżu spieszy z pomocą przede wszystkim byłym ziemianom i arystokracją w rodzaju p. Hutten-Czapskiego czy p. Lubomirskiej i im podobnym „ubogim”.

Tymczasem naprawdę ubodzy, obłożnie chorzy staruszki, ofiary prześladowań hitlerowskich, jak stary działacz Polonii Gdańskiej, Franciszek Bleński i wdowa po ostatnim prezbiterze hitlerowskim przesiadki zminy polskiej w Gdańsku, Apolonija Orzyżakowa, nadaremnie pukali do drzwi „Caritas”. Dla tych ludzi, wierzających i praktykujących katolicyzm nie było pomocy w „Caritas”.

Sieroty Jasia i Danuta Wilcewskie musiały przez półtora roku zabiegać o jedną parę butów i 2 pudełka konserw. A wdowa, matka zamęczonego pracownika poczty, Stefania Słupińska, sędziwa, niezdolna do pracy starszka do dziś czeka na pomoc „Caritas”. Teraz dopiero, po zmianach, wywołanych słuszną troską rządu o interes rzeczywiście zasługujących na pomoc katolików — pomoc tę otrzyma.

**Historia 52 „kamieni”**

Oto fragment listu kierowniczki przedstawicielstwa „Caritas” w Gdyni do krajowej centrali w Krakowie: „Kamień dotąd nie wystaliśmy do Warszawy... zaufanym konwojentem w zaplonowanym pudełku przesłany pod wskazanym adresem”.

Czy chodzi tu o kamienie przeznaczone na jakąś budowę? A może na pomnik ku czci poległych w walce o wolność ojczyzny bohaterów? Nie. Oto z listu krajowej centrali „Caritas”, podpisanego przez dyrektora ks. biskupa Pekala, dowiadujemy się, że tu chodzi o 52 KAMIENIE SZLACHETNE.

A w tym samym czasie w kiosku „Caritas” w Gdyni pracowała kobieta za 2.000 zł miesięcznie, gdy zaś skierowana przez Związek pojechała na wczas, zwolniono ją z pracy bez odszkodowania.

Honorowy prezes „Caritasu” im-

Neyman, nie odmawiał z zasady przyjmowania przydziałów i tak otrzymał on m. in.: kilkadziesiąt kg maki, cukru, czekolady, soków i sardynek, oprócz oideży.

W tym samym czasie Weronika Maliszewska, której mąż zginął na wojnie, wdowa z czworgiem dziećmi, bez środków do życia — otrzymała po długich staraniach dla 5 osób jednego pudełka płatków owsianych.

„Jest wielu ubogich, a musimy podzielić sprawiedliwie” — skrzyżzano ją w „Caritas”.

Kiedy wdowa z Orunii, ob. Jasińska, zwróciła się do działacza „Caritas” z prośbą o pomoc — spotkała się z odmową, gdyż „ma tylko jedno dziecko, a uceiwa kobieta powinna mieć ich najmniej sześcioro”.

**Wilczy apetyt dyrektora „Caritasu”**

Wypada się wobec tego zapytać, ile dzieci miał p. dyrektor Boroński z Bydgoszczy, który otrzymał w ciągu 2 miesięcy 2 worki pszennej maki, 1 skrzynię konserw mięsnych i karton sardynki. Pomoc dla biednego dyrektora została usprawioną. Własnym samochodem „Caritas” odwożono mu transporty setek kilogramów żywności, w tym czekoladę, sardynki i konserwy.

A Gertruda Smigielska z Orłowa, wdowa z dziećmi, bez środków do życia, mimo licznych starań żadnej pomocy od „Caritas” nie otrzymała. Może dlatego, że jest Kaszabką a ludności Przymorza macherzy z „Caritas” nie lubią. Diecezja chełmińska dostawała najmniejsze w Polsce przydziały, a i te, jak widać omijały najuboższą ludność.

**Książ czy kupiec**

Jeszcze słów parę o byłym dyrektorze diecezjalnym w Sopocie, ks. Żurawskim. Jak wykazała kontrola, ks. Żurawski dla ojca swego, prywatnego przedsiębiorcy w Bydgoszczy, woził pod starannym konwojem różne „dary” ze składnicy „Caritas”. Komisja będzie miała dużo kłopotu z obliczeniem szczegółowej wartości tych transportów, dokonanych kosztem ludzkiej krzywdy, wykradzionych wdowom, sierotom i inwalidom. A było tych transportów chyba dość dużo, skoro sama tylko benzyna do własnych samochodów „Caritas”, jakimi kochający synus woził prezenty dla kochanego tatusia, kosztowała 300.000 złotych, rzecz jasna ze społecznych pieniędzy.

Kontrola magazynów w Oliwie wykazała na razie, według przewidywanych obliczeń, brak 7 ton żywności, 40 skrzyń kakao i 5 skrzyń dro-

gich instrumentów chirurgicznych i narzędzi.

Zasłużenie i w pełni uzasadnione jest oburzenie i ból, z jakim tysiące katolików na Wybrzeżu, w tej liczbie wielu księży, myśli o tych nieprawdopodobnych bezczynnościach i nadużyciach, fałszerstwach i kradkach.

**Księżna Lubomirska i S-ka**

Trzeba ujawnić źródło tych zbrodni wobec ludzi oczekujących pomocy. Źródłem tym jest nienawid do ludu polskiego, nienawid do zbudowanej przez ofiarą pracą ludowej ojczyzny. Na tej platformie nawiądz do ludu polskiego zesłi się z sobą księżna Lubomirska, która za inkasowała 28 skrzyń manufaktury, demoralizowany ks. Żurawski i inni działacze z „Caritas”. Zesłi się w dobrą towarzystwie: jasnie panów-sprzedawczyków, metnych kombinatorów, bandytów z reakcyjnego podziemia i spekulatorów.

„Caritas” zostanie, jako katolicka instytucja dobroczynna, lecz prowadzić ją będą ludzie czystych ręk i sumienia, ucewici księża i działacze katolicki godni tego zaszczytu. Będzie ona lepiej, niż dotychczas, niesie pomoc wdowom, sierotom, inwalidom i ofiarom wojny. Pomoc w tym środkami materialnymi rząd i całe społeczeństwo.

zef Christen, prob. par. Ligota Turawska, pow. Opole, ks. Werner Szopa, prob. par. Raszowa, pow. Opole, ks. Józef Zebrało, admin. par. Ozimek, pow. Opole, ks. Jan Chlebik, admin. par. Ligota Pruskowska, pow. Opole, ks. Jan Ziwiór, dziekan par. Mochów, pow. Prudnik, ks. Andrzej Wencel, prob. par. Kierpień, pow. Prudnik, ks. Wilhelm Świeży, prob. par. Niemysłowice, pow. Prudnik, ks. Józef Żółtecki, prob. par. Pisarzowice, pow. Prudnik, ks. Jerzy Zimnik, adm. par. Komorniki, pow. Prudnik, ks. Jakub Sowa, adm. par. Ścinawa, pow. Prudnik, ks. Bernard Rzedczko, prob. par. Łącznik, pow. Prudnik, ks. Antoni Wodarz, dziekan par. Pawłów, pow. Raciborz, ks. Stanisław Dyląg, adm. par. Krowiarki, pow. Raciborz, ks. Jan Post, prob. par. Św. Józefa, pow. Raciborz, ks. Jan Goszczyk, adm. par. Nedza, pow. Raciborz, ks. Jan Ploch, prob. par. Turza, pow. Raciborz, ks. Emil Jacek, dziekan par. Rudy Wielkie, pow. Raciborz, ks. Bronisław Panus, prob. par. Rudnik, pow. Raciborz, ks. Ryszard Kwastek, prob. par. Stawików, pow. Raciborz, ks. Roman Jajłowy, prob. par. Bienkowiec, pow. Raciborz, ks. Alfons Słwón, prob. par. Lubowice, pow. Raciborz, ks. Franciszek Białas, adm. parafia Kieżka, pow. Strzelce, ks. Józef Thomys, adm. par. Centawa, pow. Strzelce, ks. Józef Czapło, prob. par. Izbićko, pow. Strzelce, ks. Jerzy Józefowicz, wikary par. Radzionków, pow. Tarnowskie Góry, ks. Edward Pawlak, prob. par. Różca, pow. Tarnowskie Góry, ks. Te-

odor Moc, prob. par. Strzybnica, powiat Tarnowskie Góry, ks. Erwin Socha, prob. par. Repty, pow. Tarnowskie Góry, ks. Stefan Kawka, prob. par. Świerklaniec, pow. Tarnowskie Góry, ks. Bernard Kotusz, prob. par. Radzionków, pow. Tarnowskie Góry, ks. Alfred Mękus, prob. par. Kozłowa Góra, pow. Tarnowskie Góry, ks. Roman Koppyto, prob. par. Polomia, pow. Rybnik, ks. Augustyn Michalica, prob. par. Jastrzębie - Źródło, pow. Rybnik, ks. Jan Jazębek, prob. par. Radlin II, pow. Rybnik, ks. Filip Bednarz, prob. par. Szyrnia, pow. Rybnik, ks. Jan Górka, prob. par. Piętarzówce, pow. Sosnowiec, ks. Antoni Jochaczek, prob. par. Pawłowice, pow. Piszczyna, ks. Emil Chmiel, adm. par. Piasek, pow. Piszczyna, ks. Jan Trocha, prob. par. Bieun Stary, pow. Piszczyna, ks. Szczepan Muras, prob. par. Bieun Nowy, pow. Piszczyna, ks. Franciszek Kałuża, prob. par. Dzieckowice, pow. Piszczyna, ks. Eryk Twardzik, adm. par. Tychy, pow. Piszczyna, ks. Jan Kliczka, adm. par. Ledziny, pow. Piszczyna, ks. Jan Głowiński, prob. par. Łaziska Dolne, pow. Piszczyna, ks. Józef Młeczka, prob. par. Łaziska Górne, pow. Piszczyna, ks. Robert Szyłnowa, prob. par. Paprociny, pow. Piszczyna, ks. Maksymilian Świerkieto, prob. par. Mokre, pow. Piszczyna, ks. dziekan Jan Fuks, Bzie Zamkie, pow. Piszczyna, ks. dziekan Stefan Banasinski, par. Żarki, pow. Zawiercie, ks. Stanisław Ciemny, prob. par. Łigowice, pow.

Zawiercie, ks. Adam Opalski, prob. par. Łazy, pow. Zawiercie, ks. Stanisław Kuras, proboszcz par. Mryglód, pow. Zawiercie, ks. Zygmunt Calusiński, prob. par. Włodowice, pow. Zawiercie, ks. Władysław Zasadzina, prob. par. Targoszyce, pow. Zawiercie, ks. Stanisław Ciempka, prob. par. Kozie Główny, pow. Zawiercie, ks. Alfons Niederman, prob. par. Skarżycze, pow. Zawiercie, ks. Franciszek Postolka, prob. par. Niwogóra, pow. Zawiercie, ks. Ignacy Drzazga, prob. par. Poreba, pow. Zawiercie, ks. Stefan Babczyński, prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Władysław Giebartowski, prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Teofil Jankowski, prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Lucjan Kaczmarszyk, prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Marian Kluszczynski, prob. par. Sielec, pow. Sosnowiec, ks. Józef Wiertlik, wikary par. Pogoń, pow. Sosnowiec, ks. Wincenty Chranowski, wik. parafii Pogoń, pow. Sosnowiec, ks. dziekan Czesław Drożdż, par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Henryk Danielewski, wik., par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. dziekan Antoni Tomaszek, par. św. Ducha, pow. Zabrze, ks. Jan Dyla, prob. par. św. Antonie go, pow. Zabrze, ks. Franciszek Piętruska, prob. par. św. Anny, pow. Zabrze, ks. Emanuel Weber, prob. par. św. Franciszka, pow. Zabrze.

Resztę nazwisk księży — uczestników konferencji w Katowicach podamy w jutrzejszym numerze „Głosu”.

# Księża ślasy potępiają działalność byłych władz „Caritasu”

**KATOWICE (PAP)** — Jak już podawaliśmy, 208 księży potępilo w dniu 24 bm. na konferencji w Katowicach przestępczą działalność władz „CARITAS”. Podajemy obecnie resztę nazwisk księży, zakonnic i działaczy katolickich, którzy uczestniczyli w konferencji:

Ks. Konrad Krwaczyk, prob. par. Jedynek Kalety, pow. Lubliniec, ks. Jan Witta, prob. par. Ważniki, pow. Lubliniec, ks. Michał Brzoza, prob. Lubliniec, ks. Michael Głabik, prob. par. Lubsza, pow. Lubliniec, ks. Franciszek Chyla, prob. par. Olaszyna, pow. Lubliniec, ks. Alfons Rolnik, prob. par. Sieraków, pow. Lubliniec, ks. Józef Myrick, prob. par. Kochnowice, pow. Lubliniec, ks. Teofil Sopa, prob. par. Łagiewniki Małe, pow. Lubliniec, ks. Gladysz, prob. par. Dobroździeń, pow. Lubliniec, ks. Franciszek Bardzik, prob. par. Złotogłowice, pow. Nysa, ks. Wilhelm Głabik, prob. par. Głębią, pow. Nysa, ks. Tadeusz Sywał, prob. par. Lipowa, pow. Nysa, ks. Leon Splewak, prob. par. Jarnalówek, pow. Nysa, ks. Lisowski-Zapolocny, prob. par. Nowy Światów, pow. Nysa, ks. Brunon Domagała, prob. par. Lambinowice, pow. Niemodlin, ks. Julian Rudnicki, prob. par. Korfanów, pow. Niemodlin, ks. Wilhelm Bartela, prob. par. Kociąnowice, pow. Oleśno, ks. Antoni Mlynek, prob. par. Uszyce, pow. Oleśno, ks. prof. Jan Szuberga, par. Gorzów, pow. Oleśno, ks. Karol Jucha, prob. par. Radawie, pow. Oleśno, ks. Gerhard Skrobek, prob. par. Tuly, pow. Oleśno, ks. Emil Kobrzycki, dziekan NMB par. Opole, pow. Opole, ks. Jo-



# »Caritas Academica« i inne sprawy

Łódź, dn. 13. XI. 1949 r.

Do Rady Caritas Academica w Łodzi.

*Obrazek dostalosc Caritas Academica nasuujac mi sie pewne watpliwosci co do jednolitego i bezstronnego traktowania swych czlonkow przez Zarzad, totez pozwalam sobie zwrócic sie do Rady Caritas Academica w sprawie tej sprawy.*

*W dniu 1 b. u. wrocilam sie do kolezanki sekretarki z prosba o wyplacenie mi umiarkowanych obrotow na umiarkowane grono (pradawie w tym przedmiocie stryjama zez przacilam roku akademickiego i lotowe wotce uwzgladniona). Odpowiedzia mi na nowos, ze wlotow, wylaczenia, nie wyplacenie obrotow do ten late znowy usow, kolezanka sekretarki.*

Początek listu studentki Kulamowicz — do ojca Rostworowskiego.

„Obserwując działalność „Caritas Academica“ nasuwają mi się pewne wątpliwości co do jednolitego i bezstronnego traktowania swych członków przez Zarząd, toteż pozwalam sobie zwrócić się do Rady „Caritas Academica“ w następującej sprawie:

W dniu 1 grudnia zwróciłam się do koleżanki sekretarki z prośbą o wydanie mi numerków obrotowych na miesiąc grudzień (podanie w tym przedmiocie złożyłam na początku roku akademickiego, i takowe zostało uwzględnione).

Odpowiedziano mi wówczas, że zostałam „wyeksmitowana“. Na pytanie, co oznacza ten tak dziwny wyraz, koleżanka sekretarki odpowiedziała, że oznacza to usunięcie od możliwości dalszego korzystania z obrotów w stołówce C. A.

Zdziwiona taką lakoniczną „eksmisją“, zwróciłam się za pośrednictwem koleżanki Aliny Skupieńskiej z zapytaniem do kolegi prezesa o wyjaśnienie i podanie przyczyn tej „eksmisji“. Odpowiedź brzmiała krótko: — „niech się broni“.

Oczywiście, że takie powłóczenie potraktować musiałam jako zdawkową jedynkę i wykretną odpowiedź, bo bronić się można tylko przed takimimi czy innymi zarzutami, lub też na podstawie komunikowanych mi motywów, uzasadniających odmowną decyzję. Nie o „obronę“ mi więc chodzi i nie o przywrócenie możliwości korzystania z obrotów, lecz o wyjaśnienie, jakie kryterium jest stosowane przy uprawnieniu do korzystania z obrotów i w ogóle przy traktowaniu swych członków przez Zarząd C. A.

„Caritas Academica“ nie jest wszak towarzystwem wzajemnej adoracji (jak wielu spośród młodzieży akademickiej myślenia), lecz instytucją chrześcijańską o charakterze społeczno-dobroczynnym i wychowawczym, dla tego też nie dopuszczam myśli, by mogły tu być stosowane praktyki, co w rodzaju wzajemnej adoracji. Daleka więc od tej myśli, pragnęłabym zostać utwierdzoną w tym przekonaniu przez udzielenie mi odpowiedzi na pytania:

1) Dlaczego jednym osobom przyznaje się prawo do korzystania z posiłków pomimo, że są członkami nieczynnymi i w wielu wypadkach należącymi do warstwy względnie zamożnej, a innym członkom czynnym odmawia się tego? Może tu w grę wchodzi sympatia lub antypatia osobiste?

2) Dlaczego Zarząd tak szanowanej instytucji, jak „Caritas Academica“ nie uważał za stosowne podać do wiadomości stronie zainteresowanej motywów odmowy, co zresztą praktykowane jest w każdej instytucji społecznej, i co jest jej obowiązkiem?

3) Stwierdzam fakt, że mnie, członka czynnego, „wyeksmitowano“ bez podania motywów do korzystania z obrotów, że nie uprzedzono mnie nawet o tym na kilka dni chociażby przed upływem miesiąca, w celu umożliwienia mi zaopatrzenia się w numerki obrotowe gdzie indziej.

Uważam, że w takiej chrześcijańskiej instytucji, jak C. A. nie powinny mieć miejsca żadne koterie i grupki, bo to szkodzi samej instytucji. Wszyscy tu są równi, wszyscy powinni być mile widziani i darzeni jednakową sympatią i towarzyskim obświeceniem. Wszak „Caritas Academica“ to nie tylko instytucja społeczna i filantropijna, ale i szkoła wychowania koleżeńkiego i kultury towarzyskiej, opartej na prawdziwie chrześcijańskich, a nie obłudnych podstawach. Instytucja ta utrzymująca się w dużym stopniu z zasiłków materialnych społeczeństwa, winna

żyć się z opinia tego społeczeństwa i pamiętać o tym, że swymi koteryjnymi posunięciami wyrządza sobie dużą szkodę. W zakończeniu raz jeszcze pragnę zaznaczyć, że powyższych kilka uwag skierowałam nie w celu przywrócenia mi obrotów, lecz aby przyczynić się do uzgodnienia stosunków istniejących w naszym łódzkim „Caritas Academica“.

Z poważaniem  
Jadwiga Kulamowicz.

Łódź, ul. Żeromskiego 68 m. I

Tak pisze w liście swoim, skierowanym dn. 13.12.1949 r. na adres rady „Caritas Academica“ (konkretnie: na ręce opiekuna tej organizacji ks. T. Rostworowskiego) jedna z pokrzywdzonych studentek łódzkiej — członkini „Caritas Academica“, ob. Jadwiga Kulamowicz.

Stwierdzając, iż „Caritas Academica“ nie jest „Towarzystwem Wzajemnej Adoracji“, lecz instytucją „chrześcijańską o charakterze społeczno-dobroczynnym i wychowawczym“ ob. Kulamowicz zwraca się do rady „Caritas Academica“ (konkretnie: do ks. T. Rostworowskiego) o wyjaśnienie „dziwnej praktyki Zarządu“, o podanie motywów odmowy przysługujących jej prawnie świadczeń, o odpowiedź, „dlaczego jednym osobom przyznaje się prawo do korzystania ze świadczeń „Caritas Academica“, pomimo, że są członkami nieczynnymi i w wielu wypadkach należącymi do warstwy zamożnej, a innym odmawia się?”

Studentka Kulamowicz odpowiedziała na swój list nie otrzymała. Nie otrzymała również odpowiedzi ani zadośćuczynienia, jeśli chodzi o zaspokojenie swych słusznych prośb i poda — wielu członków i członkiń „Caritas Academica“, pozostających w tej samej sytuacji, co i studentka Kulamowicz.

No, bo jakże właściwie mogłaby być ta odpowiedź, skoro faktem jest, że władze „Caritas Academica“ kierowane przez ks. T. Rostworowskiego, rządzą się funduszem społecznym, przeznaczonym dla najbliższych studentów, według własnego widzi mi się, że „eksmitują“ ze swej opieki

tych, którzy na nią zasługują, a otaczają nią tych, którzy wcale nie są jej godni?

Studentka Kulamowicz np. nie otrzymała należnych jej świadczeń, korzystał z nich natomiast w bardzo szerokim zakresie — (nie tylko, jeśli chodzi o obiady) — pupil przewodniczącego rady „Caritas Academica“, ks. T. Rostworowskiego, również student U. E. Tadeusz Grabowski. Ten był w łaskach ks. Rostworowskiego, ten opływał w opiece „Caritas Academica“, ba, od 1946 do 1949 roku piastował godność zaufanego prezesa akademickiego zarządu tej organizacji.

Czym zasłużył sobie Grabowski na specjalne względy rady „Caritas Academica“ w ogóle, a ks. Rostworowskiego — w szczególności?

Tadeusz Grabowski ur. 8.10.1926 r. w Wilnie, miał przecież, mimo młodego wieku, na swoim sumieniu poważne przestępstwa — jeszcze z okresu okupacji.

Pracując jako akwizytor wileńskiej gazdiniarki hitlerowskiej „Gońca Codziennego“, zaciągnął się dobrowolnie w skład współpracowników redakcji tej szmatławiej gazety okupacyjnej, co — jak wiadomo — stanowi przestępstwo z art. 2 dekretu z dn. 31.8.1944 r. o wymiarze kar dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy.

W wyniku rozprawy przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi w dn. 28.12.48 r., w czasie której zostało ponadto ujawnione, iż Grabowski był dezerterskim z Wojska Polskiego i podrabiał dokumenty — „prezesa“ zarządu łódzkiej „Caritas Academica“ został skazany na 3 lata i 6 miesięcy więzienia.

Wydaje się, że sprawa Grabowskiego stanowi wystarczającą odpowiedź na wątpliwość, z jakimi w swoim liście wystąpiła Jadwiga Kulamowicz. Nie było „jednolitego i bezstronnego traktowania członków „Caritas Academica“ przez władze kierownicze tej organizacji; odmówiono niezamownej studentce prawa do posiłków, a równocześnie — z polecenia księdza — Jezuita, ojca Tomasza Rostworowskiego — wspomaganego dziełkami i setkami tysięcy złotych kołaboranta faszystowskiego i to również w okresie, kiedy fakt jego ciężkiego przestępstwa został bezspornie ujawniony i publicznie znany.

Nie bez podstawy — jak o tym pisze w swoim liście studentka Kulamowicz — „wielu spośród młodzieży akademickiej myślenia, iż „Caritas Academica“ jest „Towarzystwem Wzajemnej Adoracji“, Gorzej, bo adoracja została najwyraźniej otoczona przestępstwem i nadwyżką.

I to nie tylko w rozdziale środków dostarczonych „Caritas Akademice“ przez Państwo i ofiarności obywateli, ale i w niektórych sposobach jego żywienia. Wystarczy tu wspomnieć o ówczesnym brudnym interesie w modlitwilkach i mszalkach. W swoim mniemaniu czasie otrzymał łódzki „Caritas“ w darze od rodaków zza Oceanu ponad 3.000 modlitwilków i mszalek do bezpłatnego rozdawnictwa wśród niezamożnej łódzkiej młodzieży katolickiej.

Niestety, i od tego rozdawnictwa ogół młodzieży katolickiej „wyeksmitowano“. Ks. T. Rostworowski i jego wspólnicy postawili przedmioty kultu puścić w zwykły obieg handlowy. Cena hurtowa — 200—300 złotych za sztukę. Łatwo wylizyc, jaka to okragła suma zainkasowano za bezpłatnie sprzedane 3.000 mszalek i modlitwilków.

Rzecz jasna, że uzyskane tą drogą

fundusze (podobnie, jak wszystkie inne) rozchodzili się, przy niekontrolowanej gospodarce „Caritas“ w tzw. „niewiadomym kierunku“. Lecz niezupełnie — niewiadomym. Pewnym drogowskazem mogłoby być choćby taki nocny obrazek z dnia 3 marca 1947 roku...

W znanym (z nienajlepszej reputacji) łódzkim lokalu „Tabarin“ było owej nocy gwarno i wesoło. Złuszczano dobrze się bawiło kilku eleganckich panów, siedzących przy obficie zastawionym stoliku. Drogie i wyszukane potrawy, wysokogatunkowe wódki, likiery i wina... W pewnym momencie elegancy panowie zapraszają do stolika trzy nie mniej eleganckie „demy“. Zaczyna się zabawa „na całego“...

Jakaż szkoda, że obserwatorami tej hucznej libacji nie mogli być... podopieczni łódzkiej „Caritas“, ci wszyscy, którzy na próżno wydeptywali progi charytatywnej instytucji w poszukiwaniu wsparcia, w nadziei otrzymania pomocy finansowej czy rzeczowej. Zwróciłby oni niewątpliwie uwagę na owych hulających w „Tabarinie“ panów; poznaliby ich na pewno — mimo, iż, niektórzy z nich są tu w szatach cywilnych.

Bo, i jakże takich nie poznać? Nie raz przecież zbywali oni zgłaszających się z prośbą o wsparcie niezamożnym, nie raz odprawiali z kwitkiem pilnie potrzebujących zapomogi, nie raz — acz wiadomo było ogorzenie, że wiele, wiele milionów złotych z subwencji państwowych, samorządowych

## A oto co piszą o tych sprawach księża — myślący po obywatelsku

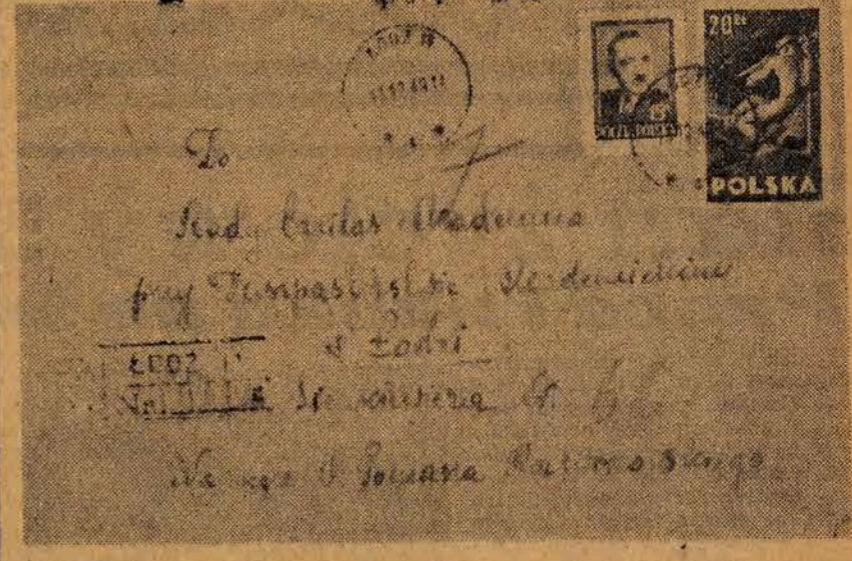
**Ks. Sztuka Marian, parafia Lubień, gm. Łęzna, pow. Piotrków, mający za sobą 12 lat kapłaństwa,** w związku z komunikatem rządowym o nadwyżkach w „Caritasie“ pisze:

„Nadużycia, jakiegokolwiek one były, nie mogą być pochwalone przez kapłana katolickiego, toteż i ja, jako kapłan, nie mogę wyrazić innego zdania, jak takie, które jest zgodne z duchem Ewangielii Chrystusowej — a więc potępiającej.“

„Caritas“ jest organizacją, realizującą misję chrześcijańską i dlatego powinna być reprezentowana przez odpowiedzialnych ludzi, nad którymi winna być prowadzona kontrola zarówno ze strony władz Kościoła, jak i Państwa. „Caritas“ w naszej parafii jest wielce potrzebna organizacją, gdyż posiada ona sporo biedoty, żyjącej nierzadko w skrajnie ciężkich warunkach.

**Ks. Sztuka Marian**  
Lubień, dn. 25 stycznia 1950 r.

„Ja, niżej podpisany ks. Stanisław Oliszewski, student Uniwersytetu w Łodzi, zamieszkały w parafii św. Ducha, oświadczam, co następuje: W związku z wykrzykiem i ujawnieniem olbrzymich nadużyć i niedbalstwa księgowości diecezjalnego zarządu „Caritas“ we Wrocławiu, gdzie stwierdzono stronnicze rozdawanie zapomóg tym osobom, którym się one nie należały, a z pominięciem osób naprawdę biednych i potrzebujących



Koperta listu studentki Kulamowicz — do Rady „Caritas Academica“... na ręce ojca Rostworowskiego.

i ofiarności publicznej wpływało do „Caritas“, że wiele cennych darów, zbieranych wśród rodaków zza Oceanu, wzbogacało zasoby tej instytucji — odmawiali prosiącym brutalnym: „nie ma“. Hm, „nie było“ dla najbardziej potrzebujących, „było“ natomiast wiele dziesiątków i setek tysięcy złotych na inne cele... Choćby takie, jak huczna hulanka w lokalu „Tabarin“

z udziałem ówczesnych kierowników „Caritas“, o innych stronach działalności, których informowaliśmy częściowo wyżej, oraz inne nie mniej huczne zabawy z udziałem wysokich dostojników hierarchii.

A oto, co mówią w tych sprawach obywatelsko myślący księża:

ność — przede wszystkim centralna winna zapatrzyć filie prowincjonalne w większej ilości, Zarząd winien się składać z ludzi prawych i nie zajmować się sprawami politycznymi. Popieranie ludzi fałszywych, dezerterskich, bandytów przez „Caritas“ nie powinno mieć miejsca. Takowe uważam za szkodliwe dla państwa i sprzeczne z duchem chrześcijaństwa!

**Ksiądz T. Krawczyk, prefekt szkół w Skierniewicach** mówi:  
Po przeczytaniu komunikatu P. A. P. z dnia 23 stycznia br. w „Głosie Robotniczym“ i komentarza do tego komunikatu, zawarłem w tymże numerze o działalności diecezjalnej „Caritas“ we Wrocławiu, najmocniej potępiałem działalność takich osób, które dopuszczają się nadużyć finansowych na szkodę biednej ludności. Zwracałem uwagę na osoby, które nie powinny świecić przykładem uczciwości; takie, które tylko na skutek protekcji udzielały zapomóg szkodnikom państwa polskiego, zamiast wspomagać rzeczywicie potrzebujących pomocy, a zwłaszcza tych, którzy nie szczydliłi teraz pracy czy poświęcenia w walce o wolność i całość państwa, o dobro i szczęście społeczeństwa. Państwo jest powołane do tego, by rozciągało kontrolę nad organizacjami czy instytucjami, które mają charakter publiczny. Ofiary, subwencje, czy składki powinny iść na takie cele, na jakie są przeznaczone. W przeciwnym bowiem razie nie będą spełniały swego zadania, ale jeszcze przyczynić się mogą do szkodliwej działalności pewnych osób. W tych więc wypadkach, gdy organa państwowe stwierdziły nadużycia, nie tylko musimy ukarać tych, którzy tych nadużyć się dopuścili, ale jeszcze odpowiednio zarządzić, by na przyszłość do tego nie dopuścić. Wszelkie kroki rządowe, zmierzające do usunięcia wszelkich nadużyć w „Caritasie“ mogą liczyć na pełne poparcie społeczeństwa i duchowieństwa.

Uważam, że każdy uczciwy kapłan żyjący w Polsce Ludowej zrozumie jak najlepsze założenia Rządu i poprze w całej rozciągłości jego stanowisko. Tak poważna instytucja, jak „Caritas“ winna służyć interesom najbliższej ludności, a nie ludziem żerującym na ludzkiej naiwności i niewiedomości najbardziej potrzebujących.

Oświadczenie swoje składam w jak najlepszej intencji i zrozumieniu zadań kapłana w Polsce Ludowej.

**Dnia 23. 1. 1950 r.**

**ks. J. BIENIAS**  
wikary parafii  
Przemienienia Pańskiego  
w Łodzi.

Przytoczyliśmy wyżej wspomniane głosy księży, które napłynęły do nas, po wykrzyku nadużyć w kierownictwie „Caritas“. Stanowią one dowód, jak potrzebne było uzgodnienie stosunków w tej instytucji, właśnie dlatego, aby mogła pełnić należycie właściwe sobie funkcje.

## Jak pracował stołeczny „Caritas“

We wczorajszej „Trybunie Ludu“ ukazał się artykuł pt. „Jak pracowały“ stołeczne oddziały „Caritas“. Artykuł ten drukujemy z niewielkimi skrótami:

**JAK „PRACOWAŁY“ STOŁECZNE ODDZIAŁY „CARITAS“**

Podczas kontroli przeprowadzonej w warszawskich placówkach „Caritas“ wyszło na jaw, że i tu w celu łatwiejszego zapewnienia korzyści dobranej kliki, była zamiatwana rachunkowość, że i tu leżały masy nierozdzielonej odzieży, podczas gdy zgłaszało się po nią ludzie naprawdę potrzebujący.

W warszawskim „Caritasie“ przydział zapomóg, żywności czy odzieży zależał wyłącznie od dyrektora ks. dr. Wacława Murawskiego. Jego krótkie stwierdzenie — „wydać, lub nie wydać“ — wystarczyło i nie było od niego odwołania.

Jedyna dokumentacja jaka pozostała — kartoteki, w których widziemy dziwne i tajemnicze pozycje. Oto niejaki pan Twardzik z Krakowa pobiera przez cały 1949 rok subwencje w wysokości 10 tys. złotych miesięcznie. Są również „poda pieczni“ z Bytomia i Radomia, chociaż ani Kraków, ani Bytom ani Radom nie wchodzi w skład archidiecezji warszawskiej. Kim są ci ludzie — nie wiadomo.

W kartotece spotykamy również nazwiska księży, korzystających z pomocy warszawskiego „Caritasu“: Sydyrys, Netczaka, Jagiłowicza i in. Ta pomoc finansowa idzie często w tysiącach. A potrzebujący pomocy z archidiecezji warszawskiej? Owszem, otrzymywali niekiedy i oni zapomogi.

Tylko dla nich starczyło raz na rok po 200 do 300 złotych.

Gospodarke żywnościową i odzieżową w warszawskim „Caritasie“ ilustrują takie oto dane: Otrzymało 1044 puszki kakao. Z tego 960 puszek przydzieliła się dla kierowników „Caritasu“ w Warszawie, a 35 puszek dla kurii metropolitalnej. Dla szkół i przedszkoli, będących pod opieką „Caritasu“ zostało już tylko 48 puszek.

Z 8 tys. konserw mięsnych, przydzielonych dla „Caritasu“ przez inspektora szkolny i Międzynarodowy Fundusz Pomocy Dzieciom — 1500 kg otrzymał kierownicy „Caritasu“, 35 kuria biskupia. Ładne dzieci!

Podobnie były rozdzielane soki owocowe, konserwy rybne, tuszce i mleko skondensowane.

Pracownicy sądu arcybiskupiego dostają 62 kg kawy surowej, księża salezianie 1294 puszki konserw i t. d., i t. d.

20 października ub. r. „Caritas“ warszawski otrzymał 600 par obuwia — wydano dotychczas i parę dla kierowniczek „Caritasu“ warszawskiego p. Milewskiej, natomiast niewidomy Jan Kamiński nie otrzymał par obuwia, o którą prosił.

Przykłady takie można by mnożyć. Ale i z przytoczonych tu wyników już jasno, że klika, która rządziła warszawskim „Caritasem“ myślała jedynie o sobie, bezlitosnie okradając tych, dla których dary były przeznaczone.

Inna placówka „Caritasu“ na terenie Warszawy tzw. „Caritas Academicum“ miała nieść pomoc młodzieży studiującej.

A oto kto otrzymywał tu przydziały:

W tzw. zeszytach rozchodowym znajdujemy pozycje: „duszpasterz“, „pani Okońska“ (sekretarka „Caritas Academice“), „Roman Korolec“ itd. Kim jest np. Roman Korolec? Jest to działacz faszystowskiej podziemnej organizacji działającej po wywołaniu pod nazwą „harcerstwo narodowe“.

Obdarowywani przez „Caritas Academicum“ byli członkami tego stowarzyszenia. Od „obcych“ podań nie przyrzymowano. Bo też i charakterystyczny był proces przyjmowania i załatwiania składanych podań:

Oficjalnie robota to tzw. komisja kwalifikacyjna. A naprawdę bezapelacyjną instancją był ks. Padacz. Każdy petent przed złożeniem podań obowiązany był zgłosić się osobiście do ks. Padacza „na rozmówkę“. O czym ks. Padacz rozmawiał z petentami — nie wiadomo.

W magazynie „Caritas Academicum“ stoi pół waga spleśniałej kawy. leża sterty zwłokoinnych, butwiejących płaszczy, ubrań, butów, ciepłych białych, pończoch i innych rzeczy. Od kilku miesięcy nie wydaje się ich nikomu. Chociaż jest widocznie na „wszelki wypadek“ dla pani Okońskiej, dla „duszpasterzy“ i Korolców.

Oto niewielka część faktów, ujawnionych w ciągu ostatnich dwóch dni w działalności warszawskiego „Caritasu“. Będzie ich więcej, Komisja kontrolna Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego nie skończyła bowiem jeszcze swej pracy. (H. S.)

**Ksiądz Lipski, proboszcz parafii Maków** twierdzi:

Działalność „Caritasu“ wrocławskiego przedstawioną w prasie uważam za karygodną i takowe potępiałem. Cały kierunek „Caritasu“ należy zreformować i postawić na drodze dobrej. „Caritas“ winien zajmować się wspomaganiem ludzi uczciwych i rzeczywiście biednych, w administracji winna być najwyższa oszczędność.

**Dnia 23. 1. 1950 r.**

**ks. J. BIENIAS**  
wikary parafii  
Przemienienia Pańskiego  
w Łodzi.

Przytoczyliśmy wyżej wspomniane głosy księży, które napłynęły do nas, po wykrzyku nadużyć w kierownictwie „Caritas“. Stanowią one dowód, jak potrzebne było uzgodnienie stosunków w tej instytucji, właśnie dlatego, aby mogła pełnić należycie właściwe sobie funkcje.

5/30  
Wrocław, dn. 7. 5. 1949

Członek korespondentki wrocławskiego „Caritasu“ w rodzaju pani Izy Golachowskiej — czerpały z magazynów „Caritasu“, jak z własnej, jasnepańskiej spiżarni.



# TRYBUNA młodych

## Start życiowy młodzieży robotniczej i chłopskiej Praca i nauka na Studium Wstępnym

Przeszło 4 miesiące temu wstąpiliśmy na Studium Wstępne do Wyższych Uczelni. Przybyliśmy ze wsi, miast i miasteczek, od warsztatów pracy na roli — przyszlismy z mocnym postanowieniem, że tu na Studium przezwycięzymy wszelkie trudności, że osiągniemy cel wyznaczony: — wstąpimy, na wyższe uczelnie.

Cztery miesiące to naprawdę okres krótki, lecz jego wyniki świadczą już o tym, że jesteśmy na dobrej drodze.

Przed południem odbywają się zajęcia w szkole, później zaś przygotowujemy lekcje na dzień następny. Mieszkamy razem i razem się uczymy. Józef Dziąg, syn małego chłopca z okolic Rawy Mazowieckiej, Szarański, aktywista terenu wiejskiego, Cyrankowski, przydownik pracy z PZPB im. J. Stalina... i wielu, wielu innych.

Wszyscy pełni zapału i ochoty do nauki...

Pracy mamy wiele. W ciągu jednego roku trzeba przerobić kurs 4 klas gimnazjalnych. To nie byle co, ale jednak... Nie my pierwsi do konujemy tej sztuki. Studium Przygotowawcze w Łodzi ukończyło już ponad 1000 synów robotników i



chłopów, wielu spośród nich jest już dziś na III roku Uniwersytetu lub Politechniki, a w nauce nie ustępując swym kolegom, którzy mają za sobą wieloletnie gimnazjum.

Oddawna zarzuciliśmy system indywidualnego uczenia się, doświadczając wyjątkowo, że nauka zbiorowa daje dużo lepsze wyniki i dlatego też zorganizowaliśmy tak zwane Zespoły Samopomocy Naukowej. Na czele każdego zespołu stoi wybrany uczeń, który urządza repetycje dla kolegów, wspólnie omawiającą pracę przerobioną na wykładach materiału.

Zbliża się okres egzaminów — za mykających 1 semestr nauki. Z. S. N-y działają niestrudzenie. Zbiorowe nauczanie zda napewno

## Uczestniczymy w Konkursie Recytatorskim Zarządu Łódzkiego ZMP

Wystarczy zajrzeć do jakiegokolwiek szkolnej lub fabrycznej świetlicy młodzieżowej — aby spostrzec tam gorączkowy ruch i kłębiącą pracę. Chłopcy i dziewczęta pilnie przeglądają dzieła Mickiewicza, Puškinskiego, zbioru wierszy Majakowskiego lub Broniewskiego. Niektórzy niestrudzenie ćwiczą recytację.

Co wpłynęło na takie ożywienie świetlic młodzieżowych, czy są to przygotowania do akademii lub wieczorów literackich?

Nie, inna wpłynęła na to przyczyna. Otóż Zarząd Łódzki ZMP w celu zainteresowania młodzieży pracą świetlicową i wyszukania najbardziej zdolniejszych recytatorów, ogłosił nowy w swym pomysłach, ciekawy konkurs — Konkurs Recytatorski. W okresie między 16 lutym a 11 marca odbędą się dzielnicowe eliminacje wstępne, które rozstrzygną o tym, którzy z uczestników będą mogli przystąpić do właściwego konkursu — Zarządu Łódzkiego.

Fakt, że w eliminacjach może brać udział zarówno młodzież zorganizowana, jak i niezorganizowana, w wieku od 14 do 26 lat, sprawiło, że zainteresowanie konkursem wzrasta z dnia na dzień, zaś współpraca przy jego organizacji ORZZ, Kuratorium, ZAMP-u, S. P. i ZMP — zapowiada uczestnictwo w nim wielkiej liczby młodzieży.

Konkurs obejmie dwa działy, oddzielnie punktowane. Pierwszy — to recytacja utworów Puškinskiego, Mickiewicza, Słowackiego — drugi obejmie twórczość poetów rewolucyjnych — Majakowskiego, Broniewskiego, Sienkiewicza i innych.

Obok Konkursu Recytatorskiego, Zarząd Łódzki ZMP organizuje konkurs i wystawę gazetki ściennej, poświęconych życiu i twórczości poetów, których utwory recytowane będą podczas konkursu.

12-tu pierwszych zwycięzców centralnej eliminacji otrzyma cenne nagrody, a uroczystości zakończenia konkursu uświetni popis recytacji tórski i występy znanego łódzkiego młodzieży Zespołu Pieśni Muzyki i Tańca Z. Ł. Z. M. P.

A więc — czasu do pierwszych eliminacji pozostało już nam niewiele. Wszyscy powinniśmy zakrzęknąć

## Nasi korespondenci piszą

### Koło ZMP na próżno czeka na ocenę swej pracy

Koło ZMP przy naszym biurze nie jest liczne, posiada bowiem zaledwie 19 członków. Pomimo to rozwijamy jednak dość ożywioną działalność. Zorganizowaliśmy na swym terenie kurs szkolenia ideologicznego, wydajemy gazetki ścienne. Z uzyskanych drogą składek funduszy zakupiliśmy kilka książek, które stanowią początek naszej własnej ZMP-owskiej biblioteki.

Choć większość naszych członków stanowi młodzież ucząca się, jednak nikt spośród nas nie zaniebuje pracy organizacyjnej. Zebrania i posiedzenia szkoleniowe cieszą się dużą frekwencją oraz odznaczają się zawsze obszerną dyskusją.

Ogólnie oceniamy swą pracę, jako

dobrą, ale czy tak jest w istocie czy w pracy swej nie popełniamy błędów? To pytanie często zadają sobie nasi ZMP-owcy i nie zawsze potrafia na nie znaleźć zadowalającą odpowiedź.

Dobrze byłoby, aby pracą naszego koła i jej oceną zajął się Zarząd Dzielnicy, który wprawdzie obiecuje nam wydelegować swego przedstawiciela, ale jak dotychczas, ogranicza się tylko do obietnicy.

Krytyka i ocena naszej pracy ze strony władz zwierzchnich naszej organizacji pomogłaby nam w pracy.

J. Łatka  
korespondentka z Biura Sprzedaży Artykułów i Tkanin Technicznych

## Nauka spełniła swe zadanie

### Uwagi o Kursie ZMP w Świeradowie

W pierwszych dniach 1950 roku Zarząd Łódzki ZMP zorganizował kurs szkoleniowy dla naszego aktywu.

Celem kursu było podniesienie poziomu ideologiczno-politycznego jego uczestników oraz pobudzenie ich do pracy samokształceniowej — tak koniecznej dla działacza społecznego.

Po kilkunastodniowym pobycie w Świeradowie, gdzie odbył się kurs, absolwenci wrócili do Łodzi i rozpoczęli normalne prace.

— Podczas nauki — oświadczyła kol. Krygier z PZPB im. J. Stalina — uswiadomiłam sobie, jak wielkie mam luki w swych wiadomościach. Tych kilka pogadanek, których wysłuchałam na kursie — niezwykle pobudziło moje zainteresowanie. Teraz zabralam się do samodzielnego studiowania literatury marksistowskiej. Sądzę, że organizacja pomoże mi w przyswojeniu sobie trudniejszych zagadnień.

— Spśród wszystkich, poruszanych na kursie zagadnień, najbardziej zainteresowały mnie następujące kwestie: — opowiada kol. Frączkowski, przewodniczący ZMP przy PZPW Nr 2 — masowe szkolenie organizacji młodzieżowej, zadania fabrycznego koła ZMP oraz gospodarstwa w Planie 6-letnim. Wymienione tematy bezpośrednio wiążą się z moją codzienną pracą, a ich pogłębienie ułatwia mi odpowiednie kierownictwom naszym fabrycznym kolegom. Oczywiście, że nie poprzestaną na wiadomościach uzyskanych na kursie. Będę starał się je uzupełnić — gdyż to

ułatwi mi oraz naszym ZMP-owcom rozwinięcie właściwej działalności.

Kol. Włodarczyk wyraża się zawsze bardzo dokładnie, toteż gdy mówi o tym, co mu dał kurs w Świeradowie, odpowiedź ujmuję w szeregach punktów.

— Po pierwsze, kurs pogłębił moje wiadomości z dziedziny materialistycznego pojmowania dziejów, oraz zapoznał mnie gruntownie z metodą wychowania młodzieży w szeregach

Wszystkie wieczerze dobiega końca. Trzeba wracać do naszej kwatery, mieszczącej się w odległym o kilka kilometrów miasteczku Łańcucie.

Wszystkie wieczerze dobiega końca. Trzeba wracać do naszej kwatery, mieszczącej się w odległym o kilka kilometrów miasteczku Łańcucie.

Kurs społeczno-polityczny, urządzony przez nasz patrol, wywołał duże zainteresowanie wśród miejscowej ludności. Na wykłady przychodzili ZMP-owcy i młodzież niezorganizowana, mało tego, uczeszał również starszy chłop, a nawet i aktywniejsze gospodynie.

## Młodość przezwycięża trudności

Kol. Ryszard Grzywacz przoduje na „czwórkach”

Ob. Kobzanowa, kierowniczka zwycięskiego zespołu w Konkursie Zespołów Najwyższej Jakości, oświadczyła w rozmowie: — Członkowie mojego zespołu pracują ofiarnie i wydatnie, nie szzczędzając starań oraz sił. Oto dlaczego nasz zespół nie tylko jest najlepszym w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr. 7, ale również i jednym z czołowych w całym kraju. Towarzysz Stalin powiedział: „Kadry decydują o wszystkim”. Możecie się na każdym kroku przekonać, że tak jest w istocie. Macie przykład na moim zespole. Czyż mógłby osiągnąć zwycięstwo, gdyby jego członkowie nie byli uswiadomionymi, rzetelnymi pracownikami, w pełni rozumiejącymi znaczenie walki o jakość produkcji? Tak! na przykład Grzywacz. Chociaż jest tak młody, ale potrafi dobrane pracować.



Rzeczywiście, kol. Ryszard Grzywacz jest doskonałym tkaczem. Nie przepuszcza żadnego błędu. Najmniejsze nawet niedobocenie wypruwania natychmiast. Czynniki to bardzo sprawnie, dba bowiem o jakość produkcji. I nie tylko o jakość. Dba także o ilość i oszczędność. Z jego warsztatu schodzi przeciętnie 67 procent ekstru i 33 procent primy.

Jest więc czym się pochlubić pracodawcy? Nie od razu uzyskał takie rezultaty. Dwa lata temu, kiedy kol. Ryszard Grzywacz rozpoczął pracę w tkalni, wtedy to ani jakościowo, ani ilościowo nie osiągał takich wyników. Pracował na 2 krosnach. Gdy zachęcano go do przejścia na

„czwórki”, nie wierzył we własne siły, obawiał się. W końcu jednak przeszedł na te „czwórki” i oto do jakich doszedł rezultatów. Nie powstydziliby się ich tkacze, którzy co najmniej od 20 lat pracują na krosnach, a Grzywacz... on właśnie liczy 20 lat życia.

Kol. Grzywacz jest członkiem ZMP, co więcej, jest członkiem Zarządu Koła Tkalni. Pełni funkcję skarbnika. Daje sobie doskonale radę. Jest przecież młody, uswiadomiony politycznie, a to pozwala zwycięsko pokonywać wszelkie trudności... Aen.

## ZMP-owcy z Koluszek dają przykład czujności Szkodnik społeczny zdemaskowany

Niedaleko Łodzi, w Koluszkach, istnieje Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa. Kształcą się w niej dzieci i młodzież chłopców. Znaczną część spośród nich to ZMP-owcy, którzy czują się nie tylko uczniami, ale również współgospodarzami uczelni, odpowiedzialnymi wraz z kierownictwem za wszystko, co się tu dzieje. Rozumieją dobrze swój ZMP-owski obowiązek.

W październiku 1949 r. do tworzonego przy szkole warsztatu ślusarskiego został zaangażowany w

charakterze instruktora ob. Kazimierz Tybura, były właściciel warsztatu ślusarskiego w Koluszkach, który formalnie zwinął go z końcem roku 1948. Ob. Tybura nie był jednak zadowolony z funkcji, jaką uzyskał w szkole. Według jego obliczeń nie dawała mu ona takich dochodów, jakich pragnął być posiadacz prywatnego przedsiębiorstwa.

Zresztą i z uczniami szkoły nie dalo się tak postępować, jak to mógł kiedyś w swych praktykach. Dlatego też pomysły majsterki wzięły się na inny sposób.

Podszuwając się pod firmę szkoły przeprowadzał roboty ślusarsko-mechaniczne, wszelkie zaś zyski czerpał wyłącznie dla siebie. Mało tego. W tym swoim nielegalnym, prywatnym przedsiębiorstwie zmuszał do pracy uczniów III kl. Szkoły, tłumacząc chytro, że przecież daje chłopcom możliwość praktyki, której jakoby w szkole nie mogli mieć w dostatecznym zakresie.

Niedługo jednak dalo się panu Tyburze prowadzić ten znakomity prosperujący interes. Na nieszczęście „pana majstra”, wśród jego praktykantów znaleźli się ZMP-owcy, którzy przejrżeli niecna grę przez myślenie instruktora.

Zrezygnowali ze swego „doskazywania się” pod kierownictwem

pana Tybura, a całą sprawę przekazali kompetentnym czynnikom. I skończyły się dobre czasy zysku i wysysku dla społecznego szkodnika. ZMP-owska czujność ukryła jego niecna robotę. Nasi koledy z Koluszek dobrze przysłużyli się, nie tylko swej własnej i szkolnej sprawie, ale oddali również przysługę państwu ludowemu.

Skończyły się już czasy majsterkijskiej samowoli i wyzysku. — O tym widocznie zapomnieli pan Tybura, ale nie zapomnieli o tym nasi czujni ZMP-owcy z Koluszek, którzy dali pouczający przykład ZMP-owskiego pojmwania swych zadań w szkole i organizacji.

Tomasz Gruda

## Nasze Patrol społeczny

Bywają dni, o których trudno zapomnieć i do których często wraca się myślami.

Takie właśnie niezatarte wrażenie pozostawił nam nasz pobyt we wsiach województwa rzeszowskiego — na akademickim patrolu społecznym.

Było nas łącznie 25 osób — ZAMP-owców ze wszystkich niemal łódzkich uczelni. Nie znaleźmy się między sobą, lecz gdy spotkaliśmy się po raz pierwszy na odprawie organizacyjnej w Łodzi — wszyscy pożyliśmy to samo postanowienie: Musimy z sobą zgodnie współpracować — nasz łódzki patrol winien spełnić swe zadanie.

I tak się też stało. Świadczą o tym dobitnie listy długie, zwieszle, pisane przez starych i młodych, które dotarły do nas do Łodzi — od naszych przyjaciół z rzeszowskich wsi.

Wszystkie wieczerze dobiega końca. Trzeba wracać do naszej kwatery, mieszczącej się w odległym o kilka kilometrów miasteczku Łańcucie.

— Kiedy znów przyjeździecie? — Jutro.

Kurs społeczno-polityczny, urządzony przez nasz patrol, wywołał duże zainteresowanie wśród miejscowej ludności. Na wykłady przychodzili ZMP-owcy i młodzież niezorganizowana, mało tego, uczeszał również starszy chłop, a nawet i aktywniejsze gospodynie.

Do dyskusji nie trzeba było zachęcać, ani nikogo ośmielać do zabierania głosu.

Zebrani zadawali pytania, wzajemnie wyjaśniałi trudniejsze zagadnienia, a najwięcej rozprawiali na temat spółdzielczości produkcyjnej. Nie ma się czemu dziwić — w wielu wsiach, które odwiedził nasz patrol, właśnie powstają teraz spółdzielnie.

10 dni pobytu w województwie rzeszowskim minęły nam szybko. Trzeba wracać do Łodzi.

Ostatni wspólny wieczór. Ostatnia wymiana zdań, chóralny śpiew i pożegnania.

— Przyjeżdżajcie do nas — niezadługo, a pokażemy czegośmy tu wspólnie, stary i młody, dokonali — dobiegaly nas jeszcze głosy odprowadzających, pełne zapału i wiary w nowe, lepsze jutro.

Pociąg mknął naprzód. Mijamy szybko wieś rzeszowskie tak znajome — tak bardzo bliskie.

Z. Ma-ka.

## „Niezastąpiony” przewodniczący

„Kiedyś w naszym kole wrzala robota. Zebrania odbywały się regularnie, zawierali zawsze referat, pogadankę, prasówkę, czasem obejmowały również przedstawienie lub akademie.

Tak działo się, ale wówczas, gdy był Bolek. O, to niezastąpiony przewodniczący! On przeprowadził, zorganizował, wyjaśnił, załatwił. Bolek starczył za dwóch, trzech, albo i więcej — ale Bolek poszedł do szkoły...

I robota w kole podupadła. Bolek bowiem pracował za dwóch lub trzech, ale, jako przewodniczący koła, nie potrafił wychowac ani jednego ZMP-owca.

Takich Bolków, Staśków, Zbyszaków, Maryś i Zoś — o tych „niezastąpionych przewodniczących” — mamy jeszcze w naszych organizacjach bardzo wielu. Są oni po wsiach i miastach, w szkołach i fabrykach. Pracują rzetelnie, ofiarnie, z poświęceniem, ale pomimo tego — pracują źle... Nie budują koła do aktywności, nie działają kolektywnie, lecz tylko rządzą kołem... Gdy są na miejscu — pozornie wydaje się, że w organizacji wszystko idzie dobrze i sprawnie — gdy odchodzą — okazuje się, że koło zamiera, a wśród jego członków powstaje mętło o „niezastąpionym przewodniczącym”.

Z tymi legendami i „niezastąpionymi” ludźmi trzeba walczyć. Musimy pracować zespołowo, wychować nowe kadry aktywistów, wdrażać wszystkich ZMP-owców do pracy — a wtedy okaże się, że czy Bolek lub Stasiak przyjeździe, lub też wyjeździe — praca w naszych kołach będzie zawsze szła równomiernie i stale się rozwijała.

Gru-To

## Odpowiedzi Redakcji

Kol. St. Mić z PZPB Nr 3. — Nadesyłany przez Was materiał wykorzystamy w najbliższym numerze „Trybuny Młodych”.





Kronika Piotrkowa



WAŻNIEJSZE TELEFONY
10-72 Straż Pożarna
16-70 Szpital Sw. Trójcy
15-87 Pogotowie lekarskie

KINA:
Kino „BALTYK“ wyświetla film produkcji polskiej pt. „Czarci Zleb”.
Kino „POLONIA“ wyświetla film produkcji polskiej pt. „Czarci Zleb”.

ADRES REDAKCJI:
Rozdzielnia „Głosu Piotrkowskiego”, ul. Słowackiego nr 26,
Interesantów przyjmuje się codziennie (prócz niedziel i świąt) od godz. 15 do godz. 18.

Piotrków, Al. 3-go Maja nr 4,
tel. 15-40.

Udogodnienie dla drobnego rzemiosła

Została zryczałtowana stawka gospodarcza

1 stycznia 1950 roku weszło w życie nowe rozporządzenie Ministerstwa Skarbu. Ustala ono inne niż dotąd zasady poboru podatków obrotowych i dochodowych od drobnych rzemieślników, wykonujących rzemiosło w miejscowościach o

ludności — do 5.000 osób. Podatek ten pobierany będzie w formie ryczałtu.

Jakież są te nowe zasady poboru podatku od drobnych rzemieślników?

Otóż podatek zryczałtowywany będzie pobierany od rzemieślników, którzy nie posiadają poza swym zakładem odrębnych, stałych miejsc sprzedaży. Rzemieślnicy ci wykonywać muszą ponadto świadczenia bezpośrednio na rzecz konsumentów, za których uważa się również spółdzielnie pomocnicze, korzystające z usług rzemiosła w ramach akcji nakładczej.

Nowe rozporządzenie Ministerstwa Skarbu obejmuje tylko takie zakłady rzemieślnicze, które nie są obowiązane do prowadzenia ksiąg handlowych i zatrudniają najwyżej dwóch członków rodziny i jednego pracownika najemnego (oprócz uczniów), przy czym do liczby za trudnionych wlicza się również współwłaściciele zakładu.

Rzemieślnicy ci, lub członkowie ich rodzin nie mogą mieć żadnych innych źródeł dochodu. Wyjątek stanowi gospodarstwo rolne, którego podstawa opodatkowania do wymiaru podatku gruntowego za 1949 rok ustalona była w wysokości do

50 g żyta i nieruchomości budynkowa o najwyżej ośmiu izbach.

Stawki zryczałtowanego podatku nie są jednakowe dla wszystkich miejscowości, objętych rozporządzeniem.

W miejscowościach i gminach wiejskich, w których odbywają się targi i które są siedzibą zarządu gminnego, w gminach wiejskich o charakterze miejskim oraz uznanych za uzdrowiska i im podobnych miejscowościach wyróżnionych, stawka podatkowa np. dla zakładu fryzjerskiego, nie zatrudniającego pracowników, ani członków rodziny, wynosi 3.500 zł. (a dla zakładu z pracownikami — 5.000).

Natomiast w gminach wiejskich przeciętnych stawka ta wynosi tylko 1.500 zł. (i 2.000 złotych, jeżeli zakład zatrudnia pracowników).

Podobnie wygląda sytuacja i w innych rodzajach rzemiosła. W gminach i miejscowościach wyróżnionych stawka podatkowa dla krawiectwa np. wynosi 2.500 zł. (i 6.200 zł. — jeżeli za trudnia pracowników) — w gminach zaś przeciętnych — 1.800 złotych (i 3.600 zł.).

W zakładach szweskich miesięczny ryczałt podatkowy w miejscowościach i gminach wyróżnionych wynosi 3.000 zł. (i 6.000 zł.), w gminach natomiast przeciętnych — 1.500 zł. (i 3.000 złotych). I tak dalej.

Niezależnie od tego przyznawane są w myśl rozporządzenia Ministerstwa Skarbu, znaczne ulgi od ustalonych stawek podatkowych.

A więc — o 20 proc. dla rzemieślników województw olsztyńskiego, szczecińskiego, wrocławskiego, oraz na części woj. gdańskiego, białostockiego i poznańskiego. Ulgi 10 procentową otrzymują rzemieślnicy, którzy ukończyli 65 lat życia, a jeżeli znajdują się oni w wymienionych województwach, ulga ta wzrasta do 30 proc.

W wypadku jednak, gdy podatnik lub członek jego rodziny posiada gospodarstwo rolne, stawka podatku podwyższa się o 15 proc., a nieruchomości budynkowa — o 5 proc. Mając i gospodarstwo rolne i nieruchomości, rzemieślnik płaci podatek o 20 procent wyższy od normalnego.

Nad usprawnieniem kontraktacji trzody chlewnej

radzili chłopci w gminie Uszczyn

Przed paru dniami w sali posiedzeń Zarządu Gminnego w Uszczynie odbyło się zebranie wszystkich sołtysów oraz członków trójek gromadzkich. Celem zebrania było usprawnienie przebiegu kontraktacji trzody chlewnej w rozpoczynającym się właśnie okresie kontraktacji na III kwartał 1950 r.

Składając sprawozdanie przed zebranymi wójt gminy oznajmił, że wyniki kontraktacji za I i II kwartał są dobre ponieważ plan wykonany został w 100 procentach. Jednak ambicja nasza winno być wykazanie się lepszymi wynikami. Szereg gmin w naszym powiecie wykonało plan kontraktacji za I i II kwartał z nadwyżką i ma dobre wyniki w bieżącym okresie kontraktacji. Nie możemy być gorsi od innych.

W toku obrad nad usprawnieniem dotychczasowych metod kontraktacji uzgodniono, że kontraktację przeprowadzać będą wraz z agentami sołtysów poszczególnych gromad oraz trójki gromadzkie. Należy również, (a jest to zadaniem sołtysów jak i trójek), urządzić na swych gromadach zebrania informacyjne o celu i znaczeniu kontraktacji. Praktyka wykazała, że najlepsze rezultaty osiąga się właśnie w tych gromadach w których zebrania takie są przeprowadzane.

Między innymi poruszono również na zebraniu sprawę skupu zboża. Plan skupu postanowiono wykonać w 100 procentach do dnia 15 lutego 1950 r. Obowiązkiem trójek gromadzkich jest dopilnowanie aby zboże dostawione było punktualnie do PZGS-u w Piotrkowie.

Bilans działalności Oddziału Oświaty Kultury i Sztuki

Oddział Oświaty i Kultury przy Zarządzie Miejskim wykazał się poważną działalnością za rok ubiegły. Do zadań jego między innymi należy zapopatrywanie szkół podstawowych w sprzęt oraz pomoce naukowe, opieka nad młodzieżą uczącą się oraz nad życiem kulturalnym naszego miasta.

W roku ubiegłym oddział Oświaty, Kultury i Sztuki współpracował ściśle z Komisją do Walki z Analfabetyzmem, organizując kursy początkowej nauki czytania i pisania oraz prowadząc reje stracące analfabetyzmu. W porównaniu z latami ubiegłymi zapatrywane szkół podstawowych w roku ubiegłym przedstawia się znacznie lepiej, również wydatniejsza była opieka nad młodzieżą. Ogólnie w roku ubiegłym udzielono za pomóg stypendialnych na sumę 75 tys. zł., na cele kulturalne oddział wydatkował w roku ubiegłym sumę 1.161.200 zł.

Poradnik rolnika

Prace gospodarskie w okresie zimy

Styczeń jest miesiącem, w którym możemy — pomimo mrozów i śniegu — dokonać wielu prac ułatwiających nam roboty w okresie wiosennym lub uzupełniających prace jesienne.

niesiemy strat w wartości obornika.

Między innymi najeźdźcą w tym miesiącu wywożymy obornik na przyzmy. Trzymanie nadmiaru obornika w budynku pod inwentarzem nie powinno mieć miejsca, ze względu na zbyt małą ilość powietrza z jakiej może korzystać zwierzę stojące tuż pod sufitem. Powietrze takie przesycone parą i dwutlenkiem węgla obniża intensywność przemiany materii, a więc — obniża wydajność zwierzęcia, a poza tym zatrzuwa powoli organizm, stając się przyczyną wielu chorób. Tak samo niewskazane jest stopniowe usuwanie obornika na przymie przed oborę. Obornik tym więcej traci na wartości, im więcej jest ruszany, co tygodniowe wyrzucanie obornika, powoduje za każdym razem ułatnianie się azotu w powietrze. Reszty dopelniają deszcze, woda kapiąca z dachu i ptactwo, które stale grzebiąc wzrusza go i powoduje straty dalsze.

Jeżeli pole, na którym zakładamy przymie jest przepuszczałe nie należałoby na spód dać 20-30 cm warstwy gliny zapobiegającej uciekaniu gnojówki. To samo dotyczy boków i wierzchu, które muszą być obłożone gliną. Warstwa wierzchnia powinna być grubsza (do 50 cm), aby jak najrybniej sprasowała obornik, gdyż obornik nastroszony traci więcej azotu.

Toteż, gdy obornika nagromadziło się pod inwentarzem zbyt dużo, a nie mamy odpowiedniej gnojownicy najlepiej będzie wywieźć go w pole na przymie. Przy złym układaniu tak, aby wiosną było jak najmniej pracy z jej rozwożeniem. Najlepiej założyć ją na środku tego pola, które chcemy na wiosnę nawozić.

W oborach, gdzie nie ma dna trwałego lub przynajmniej z gliny, można jednocześnie wybrać warstwę ziemi, która nasycona została gnojówką i zastąpić tę warstwę gliną. Ziemia taka złożona na przymie już kompost da nam wiosną doskonały nawóz na łąki i pod warzywa.

Wywozić należy w dzień niezbyt mroźny, aby nie wywieźć zbyt szybko obory. Im szybciej zakończymy układanie przymy i im lepiej ją ubijemy, tym mniej po-

Na kupy kompostowe świeże składają zimą wszelkie odpady jak śmiecie z podwórka, popioły drzewny, odpadki ze śmietników miejskich, plewy niezdane do użytku na paszę, a od czasu do czasu dobrze jest taką kupę przelać kilkoma widłami obornika i połączyć gnojówką.

W gminie Woźniki mówią, że...

...SLABO PRACUJĄ KOŁA GOSPODYN WIEJSKICH

Na terenie gminy Woźniki istnieją trzy Koła Gospodyń Wiejskich, a mianowicie w samych Woźnikach, w Oprzeżewie i w Kobyłkach. W kołach tych zorganizowanych jest około 80 gospodyń wiejskich.

kach zmieni swój dotychczasowy styl pracy i uaktywnił działalność istniejących kół.

Stwierdzić należy, że zarządy poszczególnych kół słabą niestety przejawiają aktywność. Wprawdzie zebrania organizacyjne odbywają się regularnie 2 razy w miesiącu, ale na tym ich działalność kończy.

...DOBRE PRZEBIEGA KONTRAKTACJA TRZODY CHLEWNEJ

Na terenie gminy Woźniki przystąpiono już do kontraktacji trzody chlewnej na III kwartał br. Jeśli idzie o wyniki kontraktacji za I i II kwartał, to przedstawiają się pomysłnie, wykonano je bowiem w poważną nadwyżką. Obecnie na III kwartał zakontraktowano już przeszło 50 sztuk trzody.

A przecież ogólnie wiadomo, że należy podnieść poprzez szkolenie ideologiczne uświadomienie kobiet wiejskich, zorganizowanie kursów gospodarstwa domowego, wciągnięcie w wir życia organizacyjnego kobiety stojące poza organizacją.

...TRÓJKI GROMADZKIE PRZYSTEPUJĄ DO KONTRAKTOWANIA ROŚLIN PRZEMYSŁOWYCH

Jeszcze w bieżącym tygodniu na terenie gminy Woźniki rozpocznie się akcja kontraktacji roślin przemysłowych. Kontraktację przeprowadzać będą sołtysy poszczególnych wiosek wraz z trójkami gromadzkimi. Kontrak towany będzie rzepak, len, jęczmień i inne rośliny przemysłowe.

Gdyby działalność powyższych kół była aktywniejsza niż dotychczas. Koła Gospodyń Wiejskich w gminie Woźniki rosną jak grzyby po deszczu. Spodziewać się należy, że Rada Kobiety w gminie w Woźnikach

Właściwy styl pracy Rady Zakładowej w hucie »Feniks«

Nie mamy potrzeby wymienić zadań, jakie ma do spełnienia Rada Zakładowa w swym zakładzie pracy, są one bowiem dostatecznie znane klasie pracującej. Trzeba też podkreślić, że słaba aktywność Rad Zakładowych należy już do przeszłości, dziś — Rady doceniają na ogół swą rolę w zakładzie pracy, ingerując w sprawach, dotyczących pracowników.

Za przykład właściwego stylu pracy Rady Zakładowej —

Kursy szwskie i kamasznicze

Przy spółdzielni szwskiej „Wyzwolenie” prowadzone są trzy kursy szkoleniowe, a mianowicie kurs szwski, kamaszniczy i rybacki. Na kurs ten przyjmowana jest młodzież w wieku od lat 15 do 19. Czas nauki trwa od 2 do 3 lat, po czym po złożeniu odpowiednich egzaminów absolwent otrzymuje dyplom czeładniczy.

posłużyć nam może praca Rady w hucie „Feniks”. Śmiało stwierdzić należy, że ponosi ona pełną odpowiedzialność za całość życia fabryki. Aby usprawnić swą działalność, aby lepiej dojrzeć i czuć nad przebiegiem produkcji członkowie Rady Zakładowej rozdzieliли między siebie odpowiedzialność za poszczególne działy produkcyjne w zakładzie pracy. Na regularnie odbywających się zebraniach każdy z członków składa sprawozdanie z odcinka swej pracy a w wypadku spostrzeżenia najdrobniejszych niedokładności natychmiast melduje przewodniczącemu i wtedy wspólnie z kierownictwem zakładu jak również organizacją podstawową zapobiega się złemu.

dobrze zorganizowanym kursem współpracownictwa jak również wielu innymi osiągnięciami zarówno w dziedzinie podniesienia produkcji jak i w ramach akcji socjalnej.

Troskliwą opieką otacza się tutaj racjonalizatorów pracy. Wykazuje się żywe zainteresowanie dla ich pomysłów, pobudza się inicjatywę i pomysłowość.

W najbliższym czasie zorganizowane zostanie w ramach szkolenia członków Związków Zawodowych kurs dla mężów zaufania, na który uczęszczać będzie 16 osób. Przeszkolenie ich pozwoli na jeszcze większe usprawnienie dotychczasowej pracy Rady Zakładowej w hucie „Feniks”.

Dobre wyniki daje współzawodnictwo pracy w Spółdzielni „Wyzwolenie“

Współzawodnictwo pracy w spółdzielni szwskiej „Wyzwolenie” zaczęło się rozwijać właściwie dopiero w połowie ubiegłego roku. Współzawodnictwo prowadzone jest w trzech działach w dziale szwskim, kamaszniczym i rybackim i ma charakter indywidualny. Szereg pracowników w ostatnim okresie osiąga coraz to lepsze wyniki zyskując zaszczytne miano przodowników pracy.

Do pracy Rady Zakładowej wciągnięta jest młodzież i kobiety, przewodniczącą Rady jest Maria Huculak. Rada Zakładowa w hucie „Feniks” poszczycić się może

Ośrodki maszynowe przed siewami wiosennymi

Spółdzielczość rolnicza, przy gotowości do wiosennych prac rolnych, prowadzi we wszystkich ośrodkach maszynowych energiczne prace remontowe maszyn rolniczych.

Obecnie wyremontowano już przeszło 40 proc. traktorów oraz 80 proc. siewników z ogólnej liczby wymagających naprawy. Wszystkie prace remontowe zakończone będą do 1 marca br.

Niezależnie od prac remontowych kierownicy wraz z instruktorami SOM, rozpoczęli już przyjmowanie zgłoszeń od rolników, którzy chcą korzystać z usług spółdzielczych ośrodków maszynowych. Maszyny i narzędzia z ośrodków przydzielane będą przede wszystkim mało i średniorolnym chłopom — członkom gminnych spółdzielni.

Biblioteka gminna cieszy się powodzeniem

Jak już donosiliśmy przed kilku tygodniami na łamach naszego piśma, w Uszczynie otwarto bibliotekę gminną, która mieści się w lokalu szkoły podstawowej. Biblioteka ta liczy obecnie ponad 500 tomów książek przeważnie pisarzy współczesnych oraz liczne prace teoretyczne marksizmu.

Biblioteka cieszy się ciągle wra stającym powodzeniem. Korzystają z niej oprócz młodzieży również i starsi chłopcy oraz gospodynie wiejskie.

Biblioteka czynna jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godz. 15 do 21. Obok lokalu biblioteki znajduje się również mała czytelnia w której mieszkańcy gminy przeczytać mogą codziennie zarówno piśma codzienne jak i czasopiśma.

Wzrasta zainteresowanie życiem świetlicowym robotników huty „Kara“

W ostatnim okresie poważnie wzrosło zainteresowanie robotników huty „Kara“ życiem świetlicowym. Obecnie robotnicy liczącej, niż to było dotychczas przybywają do lokalu świetlicy, mieszczącej się na Budkach. W związku z powyższym ożywiło się życie poszczególnych sekcji świetlicowych. Prowadzony jest obecnie zespół chórny, zespół dramatyczny oraz zespół mandolinistów.

betyzmu zorganizowano początkowo kurs nauki pisania i czytania. Na odcinku szkolenia ideologicznego organizuje się zespoły zbiorowego czytania oraz zespoły studiujące życiorys Towarzysza Stalina. Robotnicy huty „Kara“ wykazują znaczne zainteresowanie dziełami pisarzy radzieckich.

KRONIKA SPORTOWA

ZAWODNICZY PIOTRKOWSCY WALCZA ZE „SPÓJNIĄ“

W dniu 5 lutego br. odbędzie się w Łodzi spotkanie pięściarskie pomiędzy reprezentacją zrzeszeń sportowych „Spójnia” i „Unia”. „Unie” reprezentować będą między innymi bokserzy „Concordii”. Nazwiska ich podamy w najbliższym czasie.

SPORTOWCY „CONCORDII” NA CELE SPOŁECZNE

Klub „Concordia” w roku ubiegłym wydał dość poważne sumy na różne cele społeczne. Między innymi na PCK wpłacono 98 tysięcy zł., na Pomoc Zimową 23 tysiące zł., na TPZ 3 tys. zł. na budowę Kolumny Zygmunta w Warszawie 47 tys. zł., na odbudowę Wąrzawy 69 tys. zł., na budowę remizy strażackiej w Piotrkowie 20 tys. zł. oraz na budowę hali sportowej w Łodzi 10 tys. zł. Ogółem klub „Concordia” wpłacił na cele społeczne w roku ubiegłym sumę 263.568 zł.

SUCHA ZAPRAWA PIŁKARZY Kierownictwo sekcji piłki nożnej „Concordii” podaje do wiadomości, że w każdy wtorek i czwartek prowadzona jest zaprawa zimowa dla piłkarzy. Treningi odbywają się w sali gimnastycznej szkoły im. Poniatowskiego od godz. 19. Obecnie

Ogłoszenia drobne

LABODZIŃSKA Zofia zam. Piotrków, zagubiła kartę rozpoznawczą. W akcji zwalczania analfabetyzmu, 30g



# 20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 27 stycznia 1930 r.

**TRZESIE NIE ZIEMI W GRECJI**  
Wyspy Psara i Antyparsa nawiedzone zostały trzęsieniem ziemi. Wiele domów zawaliło się. Mieszkańcy miasteczek i osiedli obozują pod gołym niebem.

**WYBORY... MISS POLONII**  
„Lepsza” część mieszkańców Warszawy żyje pod znakiem wyborów miss Polonii. W dniu wczorajszym do „eliminacji” dopuszczono 15 kandydatek.

**PRIMO DE RIVERA CHCE USTĄPIĆ, ALE NIE MA ODWAGI**  
Wobec ciągłych zaburzeń w kraju — dyktator Hiszpanii gen. Primo de Rivera ogłosił „plebiscyt” wśród kapitanów armii i marynarki, którzy mają wypowiedzieć się za jego ustąpieniem, względnie za pozostaniem u władzy.

**JASKINIA GRY W OTWOCKU?**  
Pewne konsorcjum francuskie zgłosiło do rządu ofertę na otwarcie domu gry w Otwocku. Dom gry, a raczej jaskinia gry, miałaby być wzorowana na Monte Carlo itp.

**KLESKA JAGLICZY**  
Gazety notują niezwykłe nasilenie epidemii jaglicy, przy czym ilość za-

każeń w szkołach powszechnych sięga kilkunastu procent. Wskutek ogólnej nędzy — jaglicia zbiera obficie i szczególnie wśród biedoty wiejskiej i bezrobotnych w mieście.

**FALA OBIECANEK**  
W związku z zapowiedzianym przyjazdem Prystora i Kwiatkowskiego do Łodzi — gazety przepelnione są falą słodkich obiecanek, pod adresem łódzkiego świata pracy. „Republika” donosi, że „już wkrótce” rząd przystąpi do budowy wielkiego osiedla robotniczego... na Widzewie oraz całego szeregu innych wielkich budowli. Przy robotach tych podobno znajdzie pracę wiele tysięcy bezrobotnych. (Jak wiadomo, z obiecanek tych nic nie wyszło do końca sanacyjnego reżimu).

**PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA**  
(ul. Jaracza 27)  
Ostatnie dni.  
Dzisiaj o godz. 19.15 sztuka Anatola Surowa pt. „Zielona ulica”.

**PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY**  
(ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36)  
Codziennie o godz. 19.15 „Rozbitki” — komedia w 4 aktach J. Żłiżnińskiego, z udziałem A. Dymyś, P. Rzewicz-Ziemińskiej, W. Waltera, R. Ziemińskiego i innych.  
Kasa czynna od 10 do 13 i od 16.

**PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI**  
Zespół wrocławski  
(ul. Jaracza 2, tel. 217-49)  
Piątek, 27 stycznia, ostatnie dni „Wielkie zmaganie” (Montserrat). Kupony ŻTK ważne. Początek o godzinie 19.30.

**TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”**  
(ul. Piotrkowska 243)  
Piątek, dnia 27 bm., o godz. 19.15 „Królowa przedmieścia”. Udział bierze cały zespół artystyczny. Chór — balet — orkiestra.  
Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17. W niedzielę je kasa teatru czynna od godz. 11.

**PAŃSTWOWY TEATR NOWY**  
(Dąsyńskiego 34, tel. 123-02)  
O godz. 19.15 „Brygada szlifierza Karhana”  
Zniżki dla studentów i członków Związków Zawodowych ważne.

**TEATR „OSA”**  
(Traugutta 1, tel. 272-70)  
Dzisiaj teatr nieczynny.

**PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO”**  
(ul. Nawrot 27, tel. 135-74)  
Piątek, 27 stycznia, o godz. 9.30 widowisko dla szkół pt. „Historia cała o niebieskich migdałach”.

## KLUBNA

**ADRIA** — dla młodzieży (Stalina 1) „Wyspa bezimienna” g. 16, 18, 20  
**BAŁTYK** (Narutowicza 20) „Czarny Złeb” — film produkcji polskiej — godz. 17, 19, 21  
**BAJKA** (Franciszkańska 31) „Płomień Nowego Orleanu” godz. 18, 20  
**GDYNIA** (Dąsyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 5” godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21  
**HEL** — dla młodzieży (Legionów 2) „Służby kawalerskie” godz. 16, 18, 20  
**MUZA** (Pabianicka 178) „Potępiency” godz. 18, 20  
**POLONIA** (Piotrkowska 67) „Czarny Złeb” — godz. 17, 19, 21  
**PRZEDWIOSNIE** (Żeromskiego 76) „Arinka” — godz. 18, 20  
**ROBOTNIK** (Kilińskiego 187) „Mężczyźni w jej życiu” — godz. 18, 20  
**ROMA** (Rzgowska 84) — „Krwawa wendetta” — godz. 18, 20  
**REKORD** (Rzgowska 2) „Dziubara” dla młodzieży godz. 16  
„Milenie jest złotem” godz. 18, 20  
**STYLOWY** (Kilińskiego 123) „Wieża na Ewa” godz. 18, 20  
**SWIT** (Bałucki Rynek 2) „15-letni kapitan” — godz. 18, 20  
**TECZA** (Piotrkowska 108) — „Aleksander Puszkina” — godz. 16.30, 18.30, 20.30  
**TATRY** (Sienkiewicza 40) „Dzwonnik z Notre Dame” g. 16, 18.30, 21  
**WISLA** (Dąsyńskiego 1) „Rajnica” — godz. 16.30, 18.30, 20.30  
**WŁOKNIARZ** (Próchnika 16) „Czarny Złeb” godz. 16.30, 18.30, 20.30  
**WOLNOŚĆ** (Napiorkowskiego 16) — „Czarny Złeb” godz. 16, 18, 20  
**ZACHĘTA** (Zgierska 26) „Ali Baba i 40 rozbójników” godz. 18, 20

## Co usłyszymy przez radio?

12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.20 (L) Sygnał i chwila muzyki. 13.25 Program dnia. 13.30 Koncert rozrywkowy. 14.00 Radiokronika. 14.15 (L) Komunikaty. 14.20 (L) Koncert fortepianowy Ludwika van Beethovena. 14.55 Nowy numer „Kuznicy”. 15.00 Planowania w gospodarce morskiej. 15.10 Audycja dla szkół populodniowych. 15.30 „Artionka w cyrku”. 15.50 Muzyka rozrywkowa. 16.00 Dziennik populodniowy. 16.20 (L) Aktualności łódzkie. 16.25 (L) „Jedziemy na wczas”. 16.30 (L) W aud. Tow. Przyjaciół Polsko-Radzieckiej wiersze poetów gruzińskich. 16.40 (L) Rosyjskie melodie ludowe. 16.50 (L) „Z dziedzińca radiotechniki”. 17.00 „W piątą rocz-

## ZE SPORTU

# Mamy już ponad 3 tysiące LZS

## Najwięcej czynnych Ludowych Zespołów Sportowych posiada województwo poznańskie

**Dzięki** wielkiej trosce i pomocy Rządu Ludowego sport na wsi polskiej rozwija się imponująco. Świadczy o tym sprawozdanie Głównej Rady Sportu Wiejskiego przy Zarządzie Głównym ZSCH, sumujące wyniki, osiągnięte w 1949 r. w pracy nad upowszechnieniem kultury fizycznej i sportu na wsi.

Czołowym osiągnięciem ubiegłego roku jest nienotowany dotychczas wzrost Ludowych Zespołów Sportowych oraz liczby ich członków. Na początku 1949 r. istniało na wsi załadowie 1.950 LZS-ów, zrzeszających 67.000 młodzieży wiejskiej, podczas gdy obecnie czynnych jest już 3.256 Ludowych Zespołów Sportowych, liczących około 120.000 członków, w tym blisko 24.000 dziewcząt wiejskich. W ciągu roku powstało 1.306 nowych LZS-ów oraz przybyło 53.000 nowych sportowców.

Najwięcej Ludowych Zespołów Sportowych czynnych jest w woj. poznańskim — 824; zrzeszają one przeszło 18.000 młodzieży wiejskiej. W woj. zreszowski rozwija działalność przeszło 435 LZS-ów, grupujących ponad 17.000 członków.

Tak znaczne osiągnięcia są wynikiem coraz lepszej pracy Rad Sportu Wiejskiego, które utworzone są już we wszystkich województwach, powiatach i w 85 proc. gmin, coraz bardziej intensywnej działalności ZMP i Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Rolnych, oraz wynikiem licznych zawodów sportowych, organizowanych przez Ludowe Zespoły Sportowe. Wielką rolę odegrały tu również imprezy masowe, które poważnie przyczyniły się do spopularyzowania kultury fizycznej i sportu wśród młodzieży wiejskiej.

Wymownym dowodem, jak wielkie możliwości rozwoju kultury fizycznej i sportu istnieją na wsi, jest liczny udział młodzieży wiejskiej w masowych imprezach sportowych ubiegłego roku. W biegach narodowych wzięło udział ogółem ok. 190.000 młodych chłopców i dziewcząt wiejskich, masze jesienne zebraliśmy na starcie przeszło 200.000, zaś w imprezach sportowych z okazji Święta Ludowego uczestniczyło 75.000 młodzieży wiejskiej, zorganizowanej w Ludowych Zespołach Sportowych.

Członkowie Ludowych Zespołów Sportowych brali ponadto masowy udział w pochodach 1-szo majowych.

**Walne zebranie**  
**koła sportowego „Kolejarz”**  
Walne zebranie Koła ZS Kolejarz w Łodzi odbędzie się w dniu 28 stycznia br. o godz. 15.30 w lokalu Koła Dyrekcyjnego ŻKK przy ul. Wigękowskiego Nr 16-20.  
Zebranie odbędzie się bez względu na ilość obecnych w terminie drugim o godz. 16.

## Zimowe mistrzostwa

### wojsk lotnicznych

**ZAKOPANE** (Obsł. wł.) — W drugim dniu zimowych mistrzostw wojsk lotnicznych odbył się slalom gigant w Gubałowie. Na trasie znajdowało się 12 bramek. Udział wzięło 35 zawodników, przy czym połowa uczestników ubiegła się o odznakę zjazdową PZN. Warunki zjazdu były dość ciężkie, ze względu na częste oblodzenie trasy.  
Pierwsze miejsce zajął Tomaszewski — 2:39.5, przed Horzempa — 2:43.0 i Wojcikiem — 2:44.5.

## Ku pamięci!

ZKS Budowlani przypomina, że Walne Zebranie klubu odbędzie się w niedzielę, dnia 29. 1. 1950 r. o godz. 9.30 w pierwszym i o godz. 10 w drugim terminie w lokalu własnym przy ul. Nawrot 23.

w Świąt Pokoju oraz w uroczystościach dożynkowych.  
Na szczególne podkreślenie zasługuje, zorganizowana podczas Święta Ludowego w Brzeźnie (woj. rzeszowski) i Olimpiada Wiejska, w której uczestniczyło 1.400 sportowców wiejskich.

Ludowe Zespoły Sportowe oraz ich poszczególni zawodnicy uzyskali w roku ubiegłym wiele znaczących sukcesów. I tak np.: Ludowy Zespół Sportowy „Barania”, w czasie narciarskich mistrzostw Polski, zdobył IV miejsce w ogólnej punktacji, a za wodnik tego zespołu — Jan Hołkiewicz zajął I miejsce w biegu na 30 km. Zawodnik LZS Imielin (woj. katowicki) — Franciszek Pieltorz na zapasniczych mistrzostwach Polski zdobył I miejsce w wadze średniej. Również mistrzyni Polski na 500 m — Milewska jest członkinią Ludowego Zespołu Sportowego.

Z innych ważniejszych wyników LZS-owców wymienić należy zdobycie

przez Ludowy Zespół Sportowy Żurawica I miejsca w marszu patrolowym Rzeszów-Baligród, zorganizowanym dla uczczenia śmierci gen. K. Świerczewskiego.  
Wzrosło również zainteresowanie sportem wśród dziewcząt wiejskich. Liczba uczestniczek Ludowych Zespołów Sportowych wynosi już prawie 24.000, co stanowi jedną piątą ogólnej ilości członków LZS.

Dużo uwagi poświęcono w roku ubiegłym szkoleniu instruktorów i przodowników wychowania fizycznego na wsi. Ogółem w ciągu zeszłego roku przeskolono na kursach 1.194 osoby. Przeskoleni rekrutowali się wyłącznie z synów i córek mało- i średniorolnych chłopów.

Ważnym osiągnięciem ubiegłego roku jest również wzrost zaopatrzenia Ludowych Zespołów Sportowych w sprzęt i urządzenia sportowe. Na sam tylko sprzęt wydano w 1949 r. około 48 milionów złotych.

## Z Zakopanego donoszą...

# Stepkówna i Krzeptowski

## wygrują biegi na 10 i 18 km.



**ZAKOPANE** (obsł. wł.) — W drugim dniu XXV mistrzostw narciarskich Polski odbył się bieg na 18 km dla mężczyzn oraz bieg na 10 km dla kobiet. Na 18 km wystartowało 67 zawodników, ukończył bieg 58, Warunki dla biegu dobre.  
Trasa rozpoczynała się na stadionie pod Krokwią, gdzie była również meta i miśta kilka technicznie trudnych odcinków.  
Pierwsze miejsce zdobył Daniel Krzeptowski (SNPTT Zakopane) w czasie 1:16.55, przed Dąbrowskim (LZS Barania) — 1:20:44, Skupniem (SNPTT) — 1:22:03, Kaczmarczykiem (AZS Kraków) — 1:22:24, Tajnerem (ZKS Budowlani Goleśzów) — 1:23:23.

W biegu nie startowali czelowi zawodnicy Gwardii (Zakopane): Kwapiński, Bukowski, Fronek, Gasienica, którzy biorą udział w mistrzostwach milicji w Czechosłowacji.

Bieg na 10 km, przyniósł zwycięstwo Stepkównie (AZS Kraków), która uzyskała czas 46:53,5; 2) Szruta (Ogniu Bielecki) — 48:29,0; 3) Cholecka (Kolejarz Kraków) — 50:32,5; 4) Rajchel (Związkowiec Iwonicza) 5) Hartwich (Ogniu Kraków).

Kolejność zawodników do kombinacji norweskiej: 1) Krzeptowski — no ta 240 pkt. 2) Kaczmarczyk — 222,41 pkt. 3) Tajner — 219,8 pkt. 4) Raszka — 210,6 pkt. 5) Krzeptowski Bol. — 205,7 pkt.

## Sukces narciarzy polskich

### w Czechosłowacji

**ZAKOPANE** (obsł. wł.) — W Tarzańskiej Lomnicy, w Czechosłowacji, rozpoczęły się międzynarodowe mistrzostwa narciarskie milicji państw demokracji ludowej. W zawodach biorą udział narciarze z klubów milicji trzech państw: Czechosłowacji, Węgier i Polski. Z Polski uczestniczą 20 zawodników Gwardii.  
Uroczystego otwarcia dokonał, w imieniu ministra spraw wewnętrznych Czechosłowacji — dr Czerny.

Pierwszy dzień mistrzostw był dużym sukcesem Polaków, z których 7 znalazło się w pierwszej piątce w slalomie gigantycznym. Slalom rozegrano na stokach Lomnicy, trasa wynosiła 1,5 km, przy różnicy wzniesień ponad 500 m. Na trasie ustawiono 21 bramek.

Pierwsze miejsce zajął Szczepaniak (Polska) w czasie 1:32,4, przed Bachledą (Czechosłowacja) — 1:39,3, Kowalskim (Polska) — 1:40,1, Glossem (Czechosłowacja) — 1:43,2 i Kaplanem (Polska) — 1:43,9.

Punktacja ogólna: 1) Polska — 43 pkt. 2) Czechosłowacja — 32 pkt. Węgrzy nie startowali.

## W hali „Włókniarza”

### zadźwiczają klingi

W niedzielę, dnia 29 bm., o godz. 12 w Hali Sportowej ZS Włókniarz w Łodzi, przy ul. Armii Czerwonej 82, odbędzie się bardzo ciekawe zmaganie szermiercze pomiędzy drużynami ZKS „Ogniu (Warszawa) i LKS „Włókniarz”.

Będą to zawody rewanżowe, gdyż pierwsze spotkanie tych drużyn rozegrane było w Warszawie, gdzie nieznaczne zwycięstwo uzyskali szermierze „Ogniu”. Tym razem spodziewać się należy, że „Włókniarze” będą dążyć do uzyskania jak najlepszego wyniku.

Ceny biletów ze względu na propagandowy charakter, gdyż ustalono — za wejściowe zł. 50, a dla uczniów i wojskowych zł. 30. Kasa w Hali Sportowej otwarta już będzie o godz. 10.

## Widera jedzie do Budapesztu

W środę w nocy, wyjechał do Budapesztu na mistrzostwa świata w tenisie stołowym zawodnik polski — Widera.

Wraz z Widerą pojechał również prezes PZTS — Górski.

## To i owo z boksu

## Poznańscy sędziowie

### za jawnym sędziowaniem

**POZNAŃ** (obsł. wł.) — W lokalu POZE odbyło się zebranie wszystkich sędziów bokserkich z okręgu poznańskiego, którzy po szerokiej i rzeczowej dyskusji wypowiedzieli się za jawnym sędziowaniem walk pięściarskich. W obradach wzięło udział delegat PZB — kpt. Neuding.

**GLOS**  
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej  
Redaktor naczelny: 216-14  
Zastępca red. naczelny: 218-23  
Sekretarz odpowiedzialny: 214-03  
Dział partyjny: wewn. 254-25  
Dział korespondentów robotniczych i chłopków oraz redaktorów gazetek szkolnych: 214-45  
Dział mutacji: 225-25  
Dział miejski i sportowy: 254-31  
Dział ekonomiczny: wewn. 8 i 11  
Dział fabryczny: 218-11  
Dział rolny: 254-31  
Redakcja nocna: 172-51  
Kolportaż: 225-25  
Łódź, Piotrkowska 76, tel. 222-22  
Administracja: Łódź, Piotrkowska 76, tel. 111-40 i 114-75  
Wydawca RSW „Prasa”  
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 82, III-cie piętro.  
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa”  
Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-62.

# Niebezpieczny ZBIEG

Z niedużymi zapasami żywności w plecakach i sześćdziesięcioma nabojami w ładownicy przeszli w lipcowym słońcu dwieście mł w dziewięćdziesiąt godzin i około południa ukazali się na szosie Kurnaulekiej, w odległości kilku mil od obozu.  
Właśnie przygalał konny wysłaniec i zawołał: — „Białe Koszule” idą w świetnej formie i śpiewają swoją zachowaną piosenkę „Johny, mój chłopcze, nie jedź do Indii, bo Indie od nas są za daleko...”.  
Harris oczekiwał ich przybycia, stojąc na wieży, pośrodku „Grzbietu”. Z dołu nadzschied porucznik Frank. Na niedalekim stąd murach miasta, w okolicach Moryjskiego Bastionu, spostrzegli jakiegoś poruszenie.  
— Czy to znaczy, że powstańcy dowiedzieli się o zbliżeniu „Białych Koszuli”?  
— Pułkownik, niech pan patrzy! — Frank pokazywał palcem w stronę Bramy Kabulskiej.  
Brama była otwarta na oścież. Duży oddział sipajów wychodził z twierdzy z biciem w beany jak na rewii.  
— Niech pan patrzy! Ciągna ze sobą armaty!  
Sipaje wytoczyli z bramy lekkie działa polowe. Mieszkańcy

miasta biegali wokół, pomagając żołnierzom. Daleko na Kurnaulekiej drodze wznosił się tuman kurzu. To sły „Białe Koszule” — Uwaga Frank!  
Gdzieś z lewej strony zagrzmięła niespodziewanie gęsta strzelanina. Od dawna już opuszczone szopy Ptasiego Rynku, leżące poza miastem, przy samej szosie, najeżyły się nagle strzelbami.  
— Powstańcy!  
— W jaki sposób się tam dostali?  
— Pewno wieczorem jeszcze wyszły z warowni i ukryli się.  
— I z drugiej strony! Z drugiej strony! Niech pan patrzy!  
Czerwone kurtki żołnierzy tubylczych wyruszyły nagle jak spod ziemi i pobiegły wzdłuż łożyska wyschniętego kanału, zdążając ku szosie.  
— Frank, to nasz zbuntowany dziewiąty pułk!  
— Tak, Alligurczyli!... To oni!... to oni!...  
„Johny, mój chłopcze, nie jedź do Indii, bo Indie od nas są za daleko...” — dobiegał śpiew z szosy. To sły „Koszule”. Alligurczycy, zaszedłszy od strony kanału, odcięli im drogę.  
Pociśki artyleryjskie wybuchły na szosie, ryjąc ziemię, akurat w miejscu, gdzie przechodziły „Koszule” i dalej za zakrętem drogi. Piesń urwała się. Zaterkotały karabiny.  
Daleko za „Koszulami” wlokły się tabory z transportem mąki, cukru, lekarstw, wina, amunicji, odzieży.  
— Biją w tabory!...  
— Znają strategię, dranie!...  
Sipaje biegli już szosą. „De-en! De-en!” rozległ się bojowy

okrzyk Hindusów. Na drodze zawrzała walka wręcz. Armaty umilkły.  
— Och, jak się biją! — warknął Frank przez zęby.  
— Moi żołnierze byli zawsze dzielni — o mało nie powiedział Harris, ale zrezygnował się.  
— Bandyty! — krzyknął wściekle.  
— A tam! Święty Patryku, co tam się dzieje!  
Na prawo od szosy, za wzgórzem — widać było ogromny tuman kurzu. Któż to tak galopuje na przelaj? Z wrzaskiem i dobytymi szablami? Przez równinę pędził lawiną konni sowarowie. Harrisowi zabrakło tchu.  
„Teraz odetną drogę do obozu!...”  
Na szosie powstała taka kotowina, że trudno było cokolwiek rozróżnić. Harris widział tylko jak jasno-szare mundury wojsk królewskich zmieszaly się z czerwonymi kurtkami pieszych sipajów, a sowarowie gnali z wyciem naprzęd, odcinając „Koszulom” drogę do mostu na Nadzifurkim kanale.  
Harris zbiegł z kamiennych schodków wieży.  
— Za mną, Frank — krzyknął, zapominając, że porucznik nie ma konia, po czym wskoczył na siodło i puścił galopem wierzchowca. Nacierano na „Koszule”, spychano ich z brukowanej szosy na poszczerbioną szczylinami suchą równinę.  
Harris pędził na oślep w kierunku szosy, nie zważając na rozsypane kamienie, przez zarośla klujących traw.  
Najważniejsze, żeby „Koszule” zdążyły na czas przedostać się przez most na kanale. Wówczas będą jeszcze mogli schronić się za „Grzbietem” w obozie.  
(D. C. U.)